

Numer świąteczny

Dziś
16 str.

Cena
10 gr.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Dziś
16 str.

Cena
10 gr.

ROK XV.

SOBOTA, 27-GO MARCA 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr 86

WESOŁEGO ALLELUJA

Czarodziejska jest moc tradycji: jak daleko pamięć wstecz sięga, jak dawno notowali gęsim piórem w pergaminowych księgach kronikarze — dzień Zmartwychwstania był dniem radości i wesela, był dniem braterstwa i zgody, którego nikt nie brukał przypominaniem zadawnionych swarów. Rozmodlone granie dzwonów święto, święto pisanek i sutego jądła, święto przybranych zielenia stołów — zwłaszcza w tradycji polskiej przetrwało do dnia dzisiejszego niezmiennione w żadnym obrzędzie, od nastrojowego dzielenia się świeconym jądkiem poczynając, a na wesołym śmigusie lub dyngusie kończąc.

Polska, żyjąca na kartach historii, Polska rycerska, wiele wspomnień o Wielkiejnocy przechowała, huczne to bo wiem i pełne wesela było święto, przeplatane strzałami z moździerzy, rozjaśnione błyskiem szabel z trzaskiem przemowianych podczas podniesienia w kościołach, było to święto wreszcie, podczas którego „stoły ugięły się” od udźców dzikiej zwierzyny, od ciasta „wszelkiej jakości” i „rozlicznych małmazyj”, którymi godnie sobie świadczyli nasi praojcowie.

Jeśli dziś niewiele można znaleźć „uginających się od jądła stołów”, jeśli tu i ówdzie na święto ledwo się dało „koniec z końcem” związać — to jednak mimo codziennych trosk i kłopotów odwieczny sentyment Polaków do tego właśnie święta pozostał taki sam jak ongiś, pełny w wyrazie, szczery, a nawet... uśmiechnięty przez łzy.

Czarodziejska jest moc tradycji: z pieśnią ludzi i dzwonów, z błękitnym, serdecznym zachwyceniem serce spływa głębokie ukojenie na wszystkich pokrzywdzonych i cierpiących, na wszystkich skolatanych życiem. Umęczony na krzyżu Chrystus uśmiecha się boleśnie i błogosławi tym, którym domu i serca zabrakło, błogosławi polskiemu żołnierzowi, który czuwa nad polską granicą, zamiast radować się przy rodzinnym stole, błogosławi wszystkim ludziom pracy, którzy nawet w ten dzień trudzić się muszą, błogosławi tym wszystkim, którzy nigdzie pójść nie mogą i na nikogo nie czekają.

Czegoż mamy sobie życzyć w dniu Wielkanocnym i czego oczekiwać? Jakich prawd oczekiwać i dokąd sięgać wzrokiem?

Zmartwychwstanie — oto prawda nowego życia, nowej wiary. Jeśli zgody nam braknie, niechże i ona wstanie z martwych, jeśli jedności potrzeba, niech wyciągną się przyjazne ręce w imię wspólnego dobra, w imię tworzenia i budowania potęgi tej, która nie zginie.

Polska rycerska i Polska wieśniacza, Polska bohaterska i Polska pracowita, Polska zgodnych poczynani i ożywionych jednym duchem czynów — niech się przebudzi w dniu Wielkanocnym w naszych sercach, niech zakwitnie pierwszymi kwiatami wiosny, a latem... niech nam szumi mocarnie potęgą starych dębów, które wszelkiemu złu się ostoja.



Anioł opiekuńczy rodziny królewskiej

**Na wyścigach, koncertach i w teatrze nie odstępuje na krok do-
stojnych gości.—Wybitne zalety towarzyskie i atletyczna budowa
osobistego detektywa monarchy angielskiego**

(t) W Anglii rodzina królewska bierze udział w najrozmaitszych uroczystościach publicznych. Na wyścigach w Epson, na koncertach galowych, na licznych „garden-parties” lub na przyjęciach dworskich — wszędzie rodzinie królewskiej towarzyszy nieodmiennie elegancki, przystojny mężczyzna, który uśmiecha się szarmancko do dam lub prowadzi ożywione rozmowy z miłośnikami.

Tą „szarą eminencją” dworu angielskiego jest inspektor Gordon Hester, szef tajnej policji w Scotland Yardzie. Korpus policyjny Londynu chlubi się nim, jako najbardziej eleganckim, pociągającym stolicy. Jest on idealnym typem gentlemiana — detektywa, mierzy bowiem blisko 2 metry wzrostu, ma

atletyczną budowę, jest świetnym tenisistą, tancerzem i wspaniałym graczem w golfa.

Dzięki swym wytwornym manierom i prezencji Hester zrobił szybko karierę. Wstąpił on do służby policyjnej, jako zwykły posterunkowy. Po kilku świetnych sukcesach śledczych powołany został do wydziału kryminalnego Scotland Yardu. Wielostronne jego uzdolnienia pozwoliły mu później odbyć praktykę we wszystkich działach służby bezpieczeństwa.

Następnie mianowano go osobistym detektywem członków rodziny królewskiej. Polecano mu inwigilować sprytnych szpiegów i odkomenderowywano go do armii celem wykrycia spisków i buntów. Na bale i przyjęcia zapraszano

go chętnie nie tylko jako detektywa, ale dla wybitnych zalet towarzyskich.

W ciągu ostatnich lat Hesterowi udało się rozwiązać kilkanaście niezwykle zawiłych zagadek kryminalnych. Jego specjalnością było wykrywanie fałszywych mennic i centrali szpiegowskich.

Ma on licznych przyjaciół wśród członków świata podziemnego, którzy cenią jego humanitarne postępowanie ze zbrodniarzami. Hester nie złamał nigdy danego słowa i nieraz patrzył przez palce na drobne grzechy swoich „znajomych”, którzy mu za to dopomogli do wykrycia wielkich afer.

W ostatnich latach używa go rząd brytyjski do delikatnych misji, które mają raczej charakter dyplomatyczny niż policyjny.

Mistinguett z wizytą u „gwiazd” w Hollywood

**Niebywały luksus, rozmach i tempo życia amerykańskiego
oślniły wiecznie młodą „królową” music hallów paryskich.
„Nigdzie kobiety nie korzystają z takiej wolności jak w U.S.A.”**

(z) Wiecznie młoda gwiazda music hallów paryskich, znakomita Mistinguett odbyła ostatnio kilkumiesięczną podróż po Ameryce i na łamach „Paris Soir”, dzieli się z czytelnikami swymi wrażeniami, wyniesionymi z Nowego Świata.

— W porównaniu z Nowym Jorkiem Paryż jest małą zabawką starożytną, stworzoną rękami wielkich mistrzów — opowiada artystka. — Nowy Jork, podobnie jak cała Ameryka, czyni na Francuzce wrażenie młodego, zdrowego piłkarza, który rośnie tak szybko, że pęka na nim ubranie.

Zdumiewająca jest orgia reklam świetlnych w Ameryce. Nawet takśowniki nowojorskie rozjeżdżają z miniaturą posagu wolności, reklamującego ten czy inny artykuł. Niezwykle wrażenie wywarł na divie paryskiej widok zwieszającej się z dachu 25-piętrowego niebotyku jaskrawo świecącej się wstęgi orderu Legii Honorowej. Okazało się, że właściciel drapacza, który za swe hojne ofiary na rzecz instytucji francuskich, został przez rząd francuski odznaczony Legią Honorową, drogą krzyżującą reklamy podał do wiadomości współobywateli o uzyskanym odznaczeniu.

Artystka jest zachwycona komfortem i luksusem, panującym wszędzie. Szczególnie zaimponowały jej magazyny, których naczelnym hasłem jest: „serve your self” — obsługuje się sam. Kupujące wyszukują, dobierają, mierzą same, a następnie z wybranym przedmiotem, suknią, czy płaszczem, udają się do kasy, gdzie uiszczają należność. Magazyny takie cieszą się w Ameryce dużą popularnością.

Mistinguett mówi, że nigdzie na świecie kobiety nie korzystają z takiej wolności jak w Ameryce, a szczególnie w wielkich miastach. Mężowie, zajęci od rana do wieczora, z trudem dają przełknąć w przerwie jakiś sandwicz, a z żonami swymi spotykają się najczęściej po skończonej pracy w kinie, teatrze lub jakimś lokalu. Amerykanki jeżdżą po mieście, chodzą z magazynu do magazynu, do kin i restauracji. W żadnym mieście w czasie śniadania (od 12 do 1) nie ma tyle kobiet w restauracjach i jadalniach, jak w Nowym Jorku.

Gwiazda paryska zainteresowała się, oczywiście, i teatrami amerykańskimi. Słowna na całym świecie rewia Ziegfelda istnieje nadal, aczkolwiek brak jej już dawnego rozmachu. Mniejszy nacisk na formę zewnętrzną kładą również inne teatryki na Broadwayu. Zachłanny Hollywood pozabawił teatry nowojorskie najlepszych artystów, reżyserów, baletmistrzów, dekoratorów i t. d.

Większa część kabaretów nowojorskich znajduje się w rekach cudzoziemców. W przeważającej ich liczbie, w której program odbywa się od 11 godz. rano do 2 w nocy bez przerwy, gros widzów stanowią mężczyźni.

— Wie widziałam w Nowym Jorku gangsterów — opowiada dalej Mistingu-

ett. Najwidoczniej i oni jej nie zauważyli. Mimo że na początku swego pobytu chodziła do teatrów w blasku swego cennego zbioru brylantów — zostawiano ją w spokoju. Dopiero później, pod naciskiem przyjaciół, którzy radzili, ażeby nie wywoływała wilka z lasu — artystka zostawiła swą biżuterię w safesie hotelowym.

Prócz Nowego Jorku, Mistinguett odwiedziła Chicago, San Francisco, Hollywood i Los Angeles. Gwiazdy Hollywoodu przyjęły divę paryską z entuzjazmem. Poznała wszystkie znakomitości

filmowe zarówno w życiu prywatnym, jak i przy pracy. Zwiedziła też słynną w swoim czasie willę Rudolfa Valentino, położoną w malowniczej miejscowości górskiej. Willa tadolistownie rozpadała się, ponieważ zjadają ją termity.

Na temat swego małżeństwa, które — wedle szerzonych przez prasę wiadomości — miało być kwestią najbliższej przyszłości, Mistinguett nie wypowiada się wyraźnie. Podpisała narazie kontrakty na trzy lata, przed upływem tego terminu o małżeństwie nie może być mowy.

Detektyw-automat zdemaskował przestępcę

Sensacyjny wynalazek na usługach wymiaru sprawiedliwości

(sb) Jak wiadomo, od dłuższego już czasu stosowany jest w Stanach Zjednoczonych aparat do wykrywania kłamstw. Jest to przyrząd elektryczny, połączony z aparatem, który zakłada się badanemu na ramię. Gdy na zadawane pytania oskarżony powie nieprawdę, następuje niezwłocznie wzrost ciśnienia krwi w żyłach, co rejestruje czuły aparat.

Przyrząd ten przyczynił się ostatnio do stracenia pewnego opryska, oskarżonego o dokonanie mordu. Przez cały czas dowodził on, że jest niewinny. Gubernator stanu Illinois, który miał podpisać wyrok śmierci pięć razy

wstrzymywał egzekucję.

Wreszcie, nie widząc żadnej deski ratunku, obrońca skazanego prosił, aby zbadano go przy pomocy maszyny, wykrywającej kłamstwa.

Wynalazca aparatu prof. Leonard Keeler sam założył przestępcy opaskę na rękę, po czym gubernator zapytał go czy przyznaje się do zbrodni. Skazaniec zaprzeczył, w tej samej chwili strzałka wskazała zwiększone ciśnienie krwi.

Gubernator kazał niezwłocznie osadzić skazanego na krześle elektrycznym i wykonać wyrok śmierci.

Mecz piłkarski duchów leśnych...

Niezwykła prośba zabobonnego Anglika

(z) Jeden z urzędników administracyjnych miasteczka Turin w głuchej prowincji angielskiej zdziwił się nie mało, otrzymawszy niedawno od jednego z mieszkańców, Mata Dowlinga oficjalne pismo, w którym prosił o zezwolenie na przeniesienie jego domku na inne miejsce ze względu na to, że obecnie stoi on zbyt blisko od „boiska sportowego elfów”, które przeszkadza jemu oraz żonie spać w nocy.

Okazało się, że Dowling zupełnie poważnie zapewnia, że zarówno on jak i jego żona boją się wieczorem wyjść z

domu, aby nie natknąć się na elfów, którzy już kilkakrotnie podchodzili do samych drzwi jego domostwa.

Mat Dowling twierdzi, że grają one każdego wieczoru w piłkę nożną i bardzo przy tym hałasują. Najbardziej burzliwe są rozgrywki dwóch konkurencyjnych drużyn (prawdopodobnie z sąsiedniego lasu).

Mat Dowling zapewnia, że duchy leśne uspakajają się dopiero wówczas, gdy zostawia im wieczorem na łacie kieliszek wódki...

Klub zbankrutowanych milionerów

Oryginalna organizacja „ex-królów dolara”

(z) W Nowym Jorku powołany został przed paru miesiącami do życia nowy klub, który w obecnej chwili liczy 100 członków.

Członkami klubu zostać mogą osoby, które na podstawie absolutnie wiarygodnych danych udowodnią, że uległy kiedyś w swym majątku najmniej milion dolarów, a obecnie wszystko stracili i są absolutnymi nędzarzami.

Większość byłych milionerów zara-

bia z trudem na życie jako czyszciele obuwia, sprzedawcy gazet i pomywacze.

Każdy kandydat musi wypełnić kwestionariusz, zawierający szereg pytań. M. in. na pytanie, w jakim roku i wskutek jakichś katastrof ex-milionerzy stracili swój majątek, większość z nich odpowiedziała, że stało się to w latach kryzysowych 1929 do 1933.

WOLNA TRYBUNA

„JANA 713” W ŁODZI. Trochę się Pani uśmieła, gdyż wystarczyłoby takiemu panu wskazać drzwi, ażeby sobie poszedł i więcej się jej na oczy nie pokazywał. Nie można bowiem traktować poważnie człowieka, który szafuje słowem honoru i przysięgami na grób swoich rodziców — nie mając zamiaru przysięgi dotrzymać. Cieszy mnie to, że nie przejęła się Pani zbyt rozstaniem, nie poddała depresji, ale całą sprawę potraktowała rozsądnie, zdając sobie sprawę, że na jednym przykładzie nie można się opierać.

„L. II” Z RZESZOWA. Droga moja, chaotyczny list Pani zdradza, że pisała go Pani w zdemotwowaniu. Mimo to jednak rozumiem ją doskonale. Mąż jest typem człowieka lekkomyślnego, roztargnionego. Napewno nie jest tak zły, jak go Pani w liście przedstawiła, niemniej jednak posiada słabą wolę. Nie sądzę również, aby przyjaćel męża był do tego stopnia zaślepiiony i pozwalał na to, o co Pani męża osadza. Mąż Pani jest niezbyt pracowity, posiada słabą wolę, nie potrafi być czuły, ale jest do niej przywiązany i po swoim Ja kocha. Zresztą macie przecież dziecko i w takich wypadkach nie wolno myśleć o rozejściu się. Piśże Pani, że inni mężczyźni chwalą Panią. Gdyby doszło do małżeństwa okazałoby się takimi samymi egoistami, jakim może jest Jej małżonek. Dla mężczyzny zawsze cudza żona będzie skarbem, a pod adresem własnej ma się zawsze poważne zastrzeżenia. Pani jest dzielna, pracowita, energiczna, zdolna. Natura obdarzyła ją wieloma zaletami, których poskapiła mężowi. Nie wolno jednak z tego powodu pozabawiać dziecka domu i ojcowskiej opieki. Musi Pani na pewne rzeczy patrzeć przez palce, w wolnych chwilach rozmawiać z mężem łagodnie i starać się wpłynąć na niego drogą perswazji. Pani swoją energią odebrała mężowi wiele zainteresowań. Jeżeli zostaje w sklepie czyni mu Pani wymówki, że jest mało pożyteczny... Co ma biedak robić, skoro nie potrafi wykazać więcej zainteresowania i nie jest tak zdolny jak Pani... Pod wpływem wymówek, wyrzutów, względnie nadchmurzonej twarzy Pani — rzuca pracę, co znów wywołuje niezadowolenie. — Powinna Pani zrewidować swój stosunek do męża i wiele rzeczy traktować bardziej pobłażliwie. Wiem, że zdolne, dzielne i pracowite kobiety mają wielkie wymagania i chciałyby widzieć w swych towarzyszach życia ludzi jeszcze dzielniejszych — ale nie zawsze się to udaje. Z łosem trzeba się pogodzić...

„ZMARTWIŁA LOLA” Z BYDGOSZCZY.

Co się tyczy pracy, to powinna Pani najpierw napisać do ciotki i zapytać ją, jak się w Łodzi warunki i czy mogłaby się o coś dla niej wyśtarzać. Obawiam się, że w Łodzi jest większa ilość bezrobotnych, niż gdzie indziej, a to z tego względu, że zbyt wiele osób przyjeżdża do stolicy przemysłu na poszukiwanie pracy. W Bydgoszczy znajdzie Pani łatwiej zarobek, zwłaszcza, że posiada Pani zapewne odpowiednie znajomości. Oczywiście powinna Pani w dalszym ciągu kontynuować pracę w zawodzie krawieckim. Jeżeli ktoś często zmienia zakład — nie nauczy się niczego i nigdy nie będzie dobrym rzemieślnikiem.

Co się tyczy sprawy dwóch znajomych — to nie powinna się Pani do tego stopnia ponizać i zapraszać człowieka, który nie stanął w Jej obronie i nadomiar śmiać się z tej historii po wyjściu z mieszkania. Wyrzekłaby się Pani własnej godności, gdyby wogóle kiedykolwiek chciała z nim rozmawiać. Ów znajomy powinien był stanąć w Jej obronie, albo co najmniej następnego dnia przyjść i przeprosić za nieakt kolegi. Nie uczynił tego, a więc podzielił zachowanie towarzysza. Znajdzie Pani innych znajomych.

„Czy wiesz, że...”

— żebracy węgierscy posiadają swój własny „organ prasowy”. Wychodzi on w stolicy państwa i nosi szumny tytuł „Budapeszteńska gazeta żebraków”. Na łamach tego pisma omawiane są kwestie dotyczące zawodowych żebraków. Ciężkawie przedstawia się dział ogłoszeń, w których ofertowane są na sprzedaż katarzynki, malpki, oraz wskazane rodziny, w których można „wypożyczyć” dzieci w celu wzbudzenia litości u przechodniów.

— do Czerniowic przybyła przed kilku dniami niezwykle para: lekarz z Filipin dr. Eusebio i jego żona, Józeffina, premiowana piękną malaiską. Pobrali się oni niedawno i odbywają podróż poślubną dokola świata. Do ojczyzny swej wrócić dopiero za trzy lata. Koszta podróży nie odgrywa roli, ponieważ dr. Eusebio jest synem właściciela kopalni złota.

— w stanie Maryland (USA) istnieje ustawa, zakazująca żonom kontrolowania kłeszenia mężów w czasie ich snu.

Następny numer „Expressu“

ukaze się
we wtorek
dnia 30 marca r. b.

Toaletowe kłopoty dyplomatów sowieckich

Paryż, 27 marca.

(PAT) „Le Matin“ donosi z Moskwy, że koronacja króla Jerzego 6-go wywołuje problem uniformów dyplomatycznych dla członków delegacji sowieckiej.

Marszałek Tuchaczewski będzie mógł włożyć po raz pierwszy zagranicą galowy mundur marszałka czerwonej armii, natomiast w trudniejszej sytuacji znajdzie się komisarz Litwinow ze względu na to, że w Sowietach nie ma mundurów dla członków korpusu dyplomatycznego.

Jak zaznacza dziennik, prawdopodobnie komisarz Litwinow będzie zmuszony włożyć na koronację dworski niebieski frak z białymi pończochami i szpada.

Cała wieś porażona piorunem

Kilkadziesiąt osób w groźnym stanie odwieziono do szpitala

Rzym, 27 marca.

(sb) Wioska Roviano pod Rzymem była terenem niezwykłego wypadku. W czasie szalejącej burzy uderzył piorun, który uszkodził wszystkie domy, wędrując z jednego z nich do drugiego. Wiele osób zostało przy tym rannych.

Piorun uderzył najpierw w zamek Brancaccio, gdzie wyrządził wielkie szkody materialne oraz poraził żonę zarządzającego. Następnie przeniósł się na pobliski urząd telegraficzny w czasie, gdy urzędniczka nadawała jakąś depeszę. Została ona porażona. Piorun wpadł w aparat telegraficzny i przedostał się po drutach do pobliskiego domu, w którym znajdowało się dwóch chłopców.

Stracili oni również przytomność. Z kolei piorun wpadł do następnego budynku, gdzie poraził gospodynię, tak że zaniemówiła, w kolejnym domu poparzył dotkliwie dziewczynkę i wpadł do sali,

Działacze nar.-socj. spłoneli żywcem

w czasie katastrofy samochodowej

Kwidzyna, 27 marca.

(Pat) — Pod Braunsbergiem (Prusy wschodnie) samochód osobowy, wiozący kilku działaczy nar.-socj. uległ zderzeniu z autem ciężarowym.

Samochód osobowy momentalnie stanął w płomieniach, pasażerowie zaś, nie mogąc wydobyć się z wozu, spłoneli żywcem.

Przesilenie rządowe w Katalonii

Barcelona, 27 marca.

(Pat) — Companys po zakończeniu posiedzenia Generalitadu oświadczył dziennikarzom, że kryzys rządowy jest już faktem.

Jutro w tej sprawie ma być wydany komunikat do prasy, nie przypuszcza jednak, by nowy rząd mógł uformować się w dniach najbliższych.

Katastrofa lotnicza pod Hannoverem

Berlin, 27 marca.

(Pat) — W pobliżu Hannoveru był zmuszony do lądowania z powodu defektu silnika niemiecki samolot komunikacyjny, który został poważnie uszkodzony. Jeden z pasażerów utracił życie, 4 jest ciężko rannych.

Zamach petardowy na skład futer w Poznaniu

Tajemniczy zamachowiec zbiegł samochodem. — Straty spowodowane wybuchem sięgają 150.000 złotych

Poznań, 27 marca.

Dziś o g. 3.30 rano dokonano zamachu petardowego na skład futer „Kamczatka” przy ul. Pierackiego 14. Petardę rzucił rzekomo przyzwolicie ubrany osobnik, który początkowo obserwował kamienicę, w której mieści się skład.

Petarda wpadła do składu przez górne okno, znajdujące się nad drzwiami wejściowymi i uszkodziła częściowo towar, znajdujący się w prawym oknie wystawowym.

Osobnik, którego zauważył stróż nocny, zbiegł w kierunku zamku, gdzie oczekiwał go samochód u naróżnika Wąłowa Jana III. Wybuch wywołał silną detonację. Zawiadomiona policja przybyła na miejsce wybuchu, poczym zjawili się władze sądowe i wojskowy pirotechnik dla zbadania petardy.

Z powodu rzucenia petardy skład Kamczatki był dziś zamknięty a przed wejściem stał policjant, który rozpraszal gromadzących się ciekawych. Skład

pilnowany jest wewnątrz przez stróża z psem.

Kamczatka była przez długi czas silnie bojkotowana przez pewne pisma po znaniach i w związku z tym właściciel domu wypowiedział tej firmie skład z dniem 1 kwietnia. „Kamczatka” była już w likwidacji.

Straty w zniszczonych futrach, oraz dużej kolekcji srebrnych lisów wynoszą w przybliżeniu 150.000 zł.

Sklep był asekurowany na 50.000 zł.

Przyczyny katastrofy torpedy pod Częstochową

Zawieja śnieżna unieruchomiła urządzenia sygnalizacyjne. — Bezpośrednią przyczyną katastrofy była nieuwaga motorniczego, który przypłacił ją własnym życiem

Warszawa, 27 marca.

(PAT) Według wyników przedwstępnych dochodzenia, przeprowadzonego przez komisję dyrekcyjną na miejscu wypadku, na stacji Rudniki, ministerstwo komunikacji podaje do ogólnej wiadomości, co następuje:

W krytycznym dniu, t. j. dnia 25 b.

m. stacja Rudniki przyjechał o godz. 7.47 pociąg towarowy nr. 272 na tor odjazdowy. Pociąg motorowy nr. 206 idący z Katowic winien był na stacji Rudniki wyprzedzić wymieniony pociąg towarowy, przebiegając po torze głównym.

W nocy z dnia 24 na 25 na skutek zawieli śnieżnej, przestały działać urzą-

dzenia sygnalizacyjne na stacji Rudniki.

Dyżurny ruchu stacji Rudniki wydał dyspozycje zwrotniczemu, przygotowania leżni dla przepuszczenia pociągu towarowego po torze głównym, jednocześnie zawiadomił telefonicznie stację Częstochowa, że sygnały wjazdowe ze strony Częstochowy są nieczynne, o czym należy wydać rozkaz drużynie pociągu motorowego.

Następnie, po otrzymaniu wiadomości ze stacji Częstochowa o wyjściu pociągu motorowego, wydał dyspozycje zwrotniczemu pójścia pod semafor dla wpuszczenia pociągu motorowego na ręczny sygnał.

W tym czasie zwrotniczy był zajęty oczyszczaniem zasypanej śniegiem zwrotnicy, aby ją przełożyć w normalne położenie na tor główny.

W czasie oczyszczania usłyszał sygnał zbliżającego się pociągu motorowego, porzucił więc oczyszczanie zwrotnicy i pobiegł w kierunku zbliżającego się pociągu, podając — jak twierdzi sygnał „stój”.

Pociąg jednak nie stanął pod semaforem, co powinien był uczynić i nie zmniejszając szybkości wjechał na stację, gdzie nastąpiło najeżdżenie na pociąg towarowy, stojący na objazdowym torze.

Ustalono, że dyżurny ruchu stacji Częstochowa uprzedził ustnie kierownika pociągu i motorniczego o nie działaniu sygnałów wjazdowych na stacji Rudniki. Sądzić należy, że brak ścisłego zastosowania się do przepisów motorniczego Grochowskiego, czy też jedna chwila jego nieuwagi, a cieszył się on wzorową opinią, spowodowała katastrofę, w której zginął sam oraz poniosło śmierć oprócz niego 4 pracowników kolejowych, nie licząc wielu rannych.

Dalsze dochodzenie trwa.

Król egipski Farouk przybył do Genewy

Genewa, 27 marca.

(Pat) — Król Egiptu Farouk przybył dziś rano z St. Moritz do Genewy.

Na dworcze powitał go szwajcarski minister pełnomocny w Kairze, Henri Martin. Przed dworcem zebrały się tłumy publiczności.

Król Farouk pozostanie kilka dni w Genewie, skąd czynić będzie wycieczki do okolicznych miejscowości. Poza tym król zwiedzi ma szereg zakładów naukowych. Królowi towarzyszą: matka, cztery siostry i liczna świta.

Krwawa tragedia w teatrze

Stuttgart, 27 marca.

(PAT) W czasie próby w teatrze we wsi, położonej nad jeziorem bodeńskim, zdarzył się tragiczny wypadek. Stara, nabijana od przodu strzelba wypaliła, zabijając jednego z aktorów na miejscu.

Głodnego nakarmić — nagiego przyodziać

Samobójstwo przez... pięć złotych

Desperacki czyn młodej dziewczyny

Łódź, 27 marca.

(k) — Z niezwykle blatego powodu targnęła się na życie 18-letnia Marianna Wasel, służąca, zatrudniona w jednym z mieszkań przy ul. Cegielińskiej 21.

Wczoraj rano chlebodawczyni wysłała ją na miasto po zakupy. Po drodze dziewczyna zgubiła 5 złotych, a gdy wróciła do domu i opowiedziała o tym chlebodawczyni — ta uczyniła jej wymówki.

Dziewczyna tak się tym przejęła, że postanowiła odebrać sobie życie. Wyjęła ze szafki butelkę z kwasem solnym i napiła się trucizny.

Wijącą się w strasznych bólach znalazł ją po upływie kilku minut i wezwano do niej pogotowie ratunkowe.

Lekarz pogotowia przewiózł Waselównę do szpitala w Radochowszczyźnie w stanie b. poważnym.

W mieszkaniu własnym przy ul. Batorego 1 usiłowała wczoraj pozbawić się życia przez wypicie chloru do bielizny 27-letnia Marcela Janusz.

Lekarz pogotowia przewiózł ją w stanie groźnym do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Przyczyna desperackiego kroku nie została narazie ustalona.

Wypadki podczas porządków świątecznych

56-letnia robotnica poparzyła się przy wybuchu pasty do smarowania podłóg

Łódź, 27 marca.

(k) — Podczas porządków świątecznych w mieszkaniach wydarzyły się wczoraj trzy nieszczęśliwe wypadki.

Najcięższy z nich miał miejsce w domu przy ul. Rokicińskiej 76. Agnieszka Tosek, 56-letnia robotnica, postawiła na blacie kuchennej pudełko z pastą, czekając aż maść rozmięknie. W pewnej chwili nastąpił wybuch. Roztopiona pasta rozlała się po ciełe Toskowej, która wzięc się z bólu poczęła wzywać pomocy.

Opatrzył ją lekarz pogotowia Czer-

wonego Krzyża.

Drugi wypadek wydarzył się w domu przy ul. Klonowej 34, 18-letnia służąca, Aurelia Pańczyk, poparzyła się ciężko wrzącą wodą, którą zagotowała, celem wymycia okien w mieszkaniu. — Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

I trzeci wreszcie wypadek miał miejsce w domu przy Al. Kościuszki 41. — Podczas zakładania firanek spadła z drabiny i odniosła ciężkie obrażenia ciała 36-letnia Maria Chęcińska.

Zajścia przed magistratem w Kaliszu

Policja aresztowała jednego z uczestników

Kalisz, 27 marca.

Polska Agencja Telegraficzna donosi:

Przed magistratem w Kaliszu doszło dziś do zajść ulicznych. Już od samego rana przed ratuszem zbierały się tłumy bezrobotnych, którzy domagali się wypłaty zapomóg świątecznych. Wypłata ta miała być uskuteczniiona zgodnie z uchwałą rady miejskiej.

Wobec nie zatwierdzenia tej pozycji

przez władze nadzorcze, wypłatę cofnięto. W pewnym momencie tłum, liczący kilkaset osób, rzucił się do drzwi, pragnąc je wyłamać, by dostać się do wnętrza ratusza.

Przybyły oddział policji rozproszył zebranych, aresztując Konstantego Rybickiego, który wyłamał kłamkę. Podczas zajść został lekko poturbowany inspektor miejski, Lucjan Gstański. Spokój na mieście został przywrócony.

Przewodnik astrologiczny

27 MARZEC 1937 R.

Wczesne godziny rano sprzyjają pracy umysłowej, artystom i marynarzom. Do godz. 10-ej możemy także z powodzeniem ubiegać się o pracę i złatwiać interesy pieniężne. Następny okres do godz. 13-ej przyniesie przykre rozczarowania w związku z miłością i większe straty. Kolo godz. 14-ej działają pomyślne wpływy dla górników i rolników. Od godz. 15-ej do godz. 17-ej nie należy kupować ani sprzedawać ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi, jak np. węgla, ropy i t. p. O tej porze narażeni jesteśmy także na nieporozumienia z osobami od których jesteśmy zależni. Godz. 18-19 przyniesie niezwykle dobre i pomyślne na przyszłość. Między godz. 19-20 a godz. 21-szą należy wystrzegać się złości. Kolo godz. 22-ej działają ujemne wpływy dla sztuki i spraw sercowych. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się dobrze pod każdym względem.

Dziecko dziś urodzone — pracowite, posiada smak artystyczny, żadne wiedzy, pociąg do życia towarzyskiego.

28 MARZEC 1937 R.

Przedpołudnie przyniesie miłe niespodzianki i przeżycia psychiczne. Kolo godz. 11-ej działają dobre wpływy dla stanu zdrowia i rekonwalescencji mogą wtedy po raz pierwszy opuścić łóżko. Południe sprzyja sztuce i sprawom sercowym. Między godz. 13-24 a godz. 15-24 nie należy wdawać się w poważne dyskusje ani złatwiać spraw wymagających szybkiego zakończenia. Godz. 16-24 sprzyja artystom i nadaje się do wyruszenia w dalekie podróże. Od godz. 17-ej do godz. 19-ej dobrze jest zawierać znajomości z osobami wpływowymi oraz zaprowadzać zmiany. Kolo godz. 20-ej czeka nas powodzenie towarzyskie i zainteresowanie polityką i życiem społecznym. Wieczorem działają niepomyślne wpływy dla osób urodzonych w kwietniu i czerwcu i może dojść do przewrótów życiowych. Po godz. 23-ej nastąpi się poprawa i przyniesie niezwykle plany i projekty na przyszłość.

Dziecko dziś urodzone — poważne, ambitne, posiada silną wolę, zamiłowanie do nauk ścisłych.

29 MARZEC 1937 R.

Rynek dzisiejszy zapowiada się nieszczerze, odczuwamy niepokój nerwowy i niezadowolnienie. Do godz. 10-ej należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione i wystrzegać się nieporozumień z osobami starszymi. Następny okres do południa sprzyja nowym poczynaniom i pracy umysłowej. O godz. 13-ej pomyślny obrót weźmą sprawy sercowe. Od godziny 14-ej do godz. 16-ej z powodzeniem możemy starać się o protekcję i poparcie osób na wysokich stanowiskach. O tej porze działają natomiast krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji. Następne godziny przyniosą powodzenie towarzyskie i miłe niespodzianki w związku z najbliższą rodziną. Kolo godz. 19-ej nie należy składać wizyt ani złatwiać spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Między godz. 20-24 a godz. 22-24 czeka nas powodzenie w związku ze sztuką, podróżami i miłością.

Dziecko dziś urodzone — szczere, posiada zdolności malarskie, może osiągnąć powodzenie w związku z pracą pedagogiczną.

Świąteczny program radiowy

WIELKA SOBOTA, 27 marca 1937 r.
6.30—6.33 Pieśń wielkopostna. 6.33—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.15 Muzyka — płyty. 7.15—7.25 Dziennik poranny. 7.25—7.30 Parę informacji. 7.30—7.35 Program na dzisiaj. 7.35—8.00 Muzyka — płyty. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.03—12.40 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego. 12.40—12.50 Dziennik południowy. 12.50—13.00 Mozart — płyty. 13.00—14.30 Przerwa.

14.30—15.00 Słuchowisko dla dzieci starszych. „Opowieść wielkanocna dzwonów toruńskich” Zbigniewa Nowosada i Antoniego Piekarskiego (z Torunia).

15.00—15.15 Wiadomości gospodarcze. 15.15—16.05 Posłuchajmy pięknego głosu... — płyty.

16.05—16.15 „Nasz program”.

16.15—17.00 Serenady i nokturny w wykonaniu orkiestry Adama Hermana (z Krakowa).

17.00—17.50 Nastroje i pieśni wielkopostne — (z Wilna).

17.50—18.10 „Dworzec mojego dziadka” Franciszka Morawskiego — recytacje poezji.

18.10—19.00 Nabożeństwo Rezurekcyjne z Katedry na Wawelu (z Krakowa).

19.00—19.25 „Dzwony wielkanocne grają Polakom za granicą”.

19.25—21.00 Koncert Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego z udz. Anieli Szlemięskiej.

21.00—22.00 Koncert solistów. Wykonawcy: — Zofia Rabcewiczowa — fortepian (Warszawa), Jan Rakowski (wiola d'amore — Poznań).

22.00—22.45 „Misterium o Zmartwychwstaniu Pańskim” wg tekstów Wacława Potockiego (z Poznania).

22.45—23.30 Pogodne nastroje (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.00 BRUKSELA Flam. „Pasja wg św. Mateusza” — orat. J. S. Bacha.

18.00 RYGA. „Samson” — orat. Haendla.

19.15 BRNO. „Praga — Wiedeń” — wazanka mełodij operetkowych.

21.00 MEDIOLAN. Transm. z La Scalii „Dziwczę z zachodu” — opera Pucciniego.

21.30 PARIS PTT. „Dzwony kornewilskie” — opera Planquette'a.

21.45 WIEZA EIFFLA. „Pasja św. Mateusza” — J. S. Bacha.

21.55 LONDYN Reg. „The travelling companion” — opera Stanforda. Akt II i III (tr. z Opery).

NIEDZIELA, 28 marca 1937 r.

8.00—8.03 Sygnał czasu i pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał”. 8.03—9.00 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej pod dyr. por. Antoniego Szalkowskiego (z Poznania). 9.00—11.57 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie na uroczystość Wielkiejnocy wygłosi ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski. Chór Świąteczny, śpiewać będzie pod kier. ks. prof. Józefa Orszulika. Przy organach Eugeniusz Langer. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30: Muzyka instrumentalna — płyty. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—14.15 „Wesołego jajka” — rewja świąteczna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej i solistów (z Poznania). 14.15—14.35 — Audycja dla dzieci „Cygański mazurek” w wykonaniu „Trzech Cjotek”. 14.35—15.35 Polska

Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. Przyśpiewki — Jan Klimaszewski.

15.35—16.15 Powszechny Teatr Wyobraźni: — słuchowisko „Wiesław” Kazimierza Brodzińskiego. Radiofonizacja i reżyseria Bronisława Horowicza. Orkiestra pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego.

16.15—17.15. Koncert solistów. Wykonawcy: — Wanda Wermińska (sopran), Aleksander Michałowski (bas), Stanisław Tawroszewicz (skrzypce).

17.15—19.00. Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry wileńskiej (z Wilna), i Orkiestry Tadeusza Serebryńskiego (ze Lwowa).

19.00—20.00. Muzyka salonowa (płyta za płytą). 20.00—20.30. Chór Dana.

20.30—21.05 „Pan Konarzowski w piekle” — kurant staroświecki z anegdoty Henryka Rzewuskiego Opracowanie Stanisława Wasylewskiego.

21.05—22.35 „Rycerskość wieśniacza” — opera w 1 akcie Piotra Mascagniego — płyty.

22.35—24.00. Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

11.45 WIEDEŃ. Koncert symfoniczny.

17.00 MEDIOLAN. Koncert symfoniczny. Dyr. Molinari. Sol. Carlo Zecchi (fort.).

18.30 RYGA. „W ogniu” — opera Kalnina.

19.30 SZTOKHOLM. Symfonia IX Beethovena.

21.00 RYM. „Lodoletta” — opera Mascagniego.

21.30 WIEZA EIFFLA. Koncert symfoniczny.

22.05 LONDYN Reg. Niedzielny koncert symf.

PONIEDZIAŁEK, 29 marca 1937 r.

8.00—8.03 Sygnał czasu i pieśń „Weseli się Królów Miła”. 8.03—8.55 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry dętej (z Katowic). 8.55—9.00 Program na dzisiaj. 9.00—11.57 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. Kazanie wygłosi ks. prałat dr. Aleksander Fajęcki. Po nabożeństwie okolo 10.30: Muzyka — płyty. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.03—14.00 Poranek muzyczny (z Wilna). — W przerwie okolo godz. 13.00: „Wielkanoc pod hiszpańskim niebem” — felieton wygłosi red. Roman Rom. 14.00—14.20 Koncert reklamowy.

14.20—14.35 „Na horyzoncie łódzkiem” — feliet. wygłosi red. Czesław Gumkowski.

14.35—14.50 „Drewniany kogut i pisane jajko” — gawęda Stanisława Wasylewskiego. Audycja dla dzieci (z Poznania).

14.50—15.30 „Śmigus na Kleparowie” — wode-wil lwowski. Audycja muzyczna w układzie Zbigniewa Lipczyńskiego i Jerzego Te-py (ze Lwowa).

15.30—16.00 „Dużo siły, krzepkiej mocy, po rad-sodne Wielkanocy” — słuchowisko dla wsi — w opracowaniu Antoniego Zachemskiego i Józefa Piłki.

16.00—16.30. Muzyka polska. Wykonawcy: — Ludmiła Berkwidówna — fortepian, Adam Mazanek — bas i Kazimierz Meyerhold — (akomp.) (z Krakowa).

16.30—17.00. Teatr Wyobraźni: Słuchowisko pt. „Panna mełatka” wg. Józefa Korzeniowskiego. Radiofonizacja Wiesława Góreckiego (z Krakowa).

17.00—19.10. „Podwieczorek przy mikrofonie” — transmisja z sali hotelu „Bristol”. Wyko-nawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego i solści.

19.10—19.25. Recytacje prozy.

19.25—19.30. Przerwa.

19.30—20.00. Transmisja do Londynu „Dyngus” w wykonaniu orkiestry i chóru P. R. oraz Lucyny Szczepańskiej i Maurycego Janowskiego — śpiew.

20.00—20.10. „10 minut dla pesymistów”.

20.10—20.40. Muzyka orkiestrowa — płyt.

20.40—20.50. Dziennik wieczorny.

20.50—20.55. Pogadanka aktualna.

20.55—21.10. Wiadomości sportowe ze wszyst-kich rozgłośni P. R.

21.10—21.15. Wiadomości sportowe lokalne.

21.15—21.45. Recital skrzypcowy Wacława Niem-czyka.

21.45—22.30. Muzyka taneczna — płyty.

22.30—23.00. Muzyka baletowa — płyty.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.10 PRAGA. „Egmont” — dramat Goethego z muz. Beethovena.

19.00 PRAGA. „Książ Igor” — opera Borodina.

19.55 WIEDEŃ. „Gospoda pod białym koniem” — operetka Benatzky'ego.

20.00 SZTUTGART. „Boccaccio” — operetka Suppego.

21.00 MEDIOLAN. Koncert instrumentalno-wokalny.

21.00 LONDYN Reg. „Acis i Galatea” — pasto-rałka Lully'ego.

21.30 PARIS PTT. „Malwa” — słuchowisko Gor-kiego z muz. Tomasi.

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI

W niedzielę o godz. 8.30 wiecz. przyjmowana gorąco przez publiczność wyborna komedia Iwaszkiewicza „Lato w Nohant”.

W poniedziałek trzy przedstawienia: o godz. 12-ej w południe raz jeszcze jedna sztuka Wernera „Ludzie na krze” po cenach znizonych.

O godz. 4-ej popoł. (po cenach znizonych) bawić będzie publiczność pełna humoru i sentymentu przeziłta komedia Raphaelsona „Gdyby młodość wiedziała a starość mogła”.

O godz. 8.30 wiecz. „Lato w Nohant” w premierowej obsadzie.

We wtorek o godz. 7.30 wiecz. a w środę o godz. 8.30 wiecz. ostatnie powtórzenia komedii Raphaelsona „Gdyby młodość wiedziała a starość mogła” z Antonim Różyckim w roli głównej.

TEATR POLSKI

(Cegielniana 27).

Już w niedzielę, dn. 28 marca rb. pierwszego dnia Świąt o godz. 8.30 wieczorem oraz w poniedziałek, dnia 29 marca br., drugiego dnia Świąt o godz. 4.30 popoł. i 8.30 wieczorem dana będzie świetna komedia St. Kiedrzyńskiego p. t. „Raz się tylko żyje”. W rolach głównych: J. Gosławska, Z. Sykulska, B. Bolkowski, K. Leszczyński, M. Zoner. Reżyseria: Mieczysław Zoner.

W pełnych próbach znakomita komedia M. Bałuckiego p. t. „Klub Kawalerów” w reżyserii dyr. H. Morycińskiego.

TEATR POPULARNY

(Ogrodowa 18)

W niedzielę i w poniedziałek znakomita sztuka Bernarda Shaw'a „Profesja pani Warren” w reżyserji K. Borowskiego. W obsadzie: I. Horacka, H. Łopuszańska, Z. Tokarski, A. Buczyński, A. Nowosielski i M. Nawrocki.

Krzywdy | będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”:
JERZY BAK

Sensacyjna powieść społeczna

— Widzę, że pan się aż spocił... — zauważył z ironią Kliński. — Czy tak trudno panu odpowiadać na moje pytania?... Więc może pan sobie już przypomniał?... — Tak... Teraz sobie przypominam. Halwin mówił coś o tym...

— O czym mówił?... — No, że... że Wichroń to niebezpieczny człowiek i że trzeba go się pozbyć...

— Aha!... Więc wspominał o tym, że trzeba go się pozbyć! — powtórzył Kliński z triumfującą miną, zwracając głowę w stronę przewodniczącego — Czy nie więcej w tej sprawie nie mówił? Czy przypadkiem nie wskazał tego, któryby go ewentualnie zgładził? Czarny Król otrząsnął się, jak gdyby już ktoś na niego wskazywał palcem jako na mordercę Wichronia.

— Nie, nie!... odzygnął się reko-ma — O tym ja nic nie wiem...

— Niech się pan nie boi... — uspakajał go Kliński — Przecie ja jeszcze nie powiedziałem, że pan z a m o r d o-wał Wichronia!...

— Pan nie może tego powiedzieć!... Pan nie wie w tej sprawie!... Ja go nie zamordowałem!...

Web rozglądał się dokoła błagalnym wzrokiem, jak gdyby szukał ratunku. Ale wzrok jego znów padł na ironicznie uśmiechniętą twarz Jerzego Halwina. Więc odwrócił się szybko i spuścił głowę jak skazaniec.

— Czy to wszystko o co pan chciał zapytać? — zwrócił się przewodniczący do Klińskiego.

— Tak, proszę wysokiego sądu...

— W takim razie świadek jest wolny... — oświadczył sędzia i przeglądając dalsze akta dodał półgłosem niby do siebie — właściwie przesłuchaliśmy już wszystkich świadków. Pozostał jeszcze tylko pan Martinez... — i zwracając się do woźnego, zapytał głośno: — Czy pan Martinez już jest?...

— Nie ma proszę wysokiego sądu...

— Szkoda... — mruknął przewodni-czący — Czy strony chcą zrezygnować z tego świadka? — Niestety, dla nas jest to najgłówniejszy świadek... — odparł Kliński.

— Czy zgodzi się więc pan adwokat na to, aby odroczyć proces do przyjazdu świadka Martineza?...

Jeżeli dziś nie przyjechał mimo zapowiedzi, w takim razie nie wiadomo czy przyjdzie jutro. W tej chwili z pierwszej ławy świadków rozległ się stanowczy, donośny głos:

— Ręczę za to, że świadek Martinez jutro o dziesiątej zjawi się w sądzie!

— Kto to ręczy?... — zdziwił się sędzia, podnosząc głowę.

— Ja — Jerzy Halwin!

— A na jakiej podstawie pan to mówi? — Proszę o niezadawanie mi dalszych pytań w tej sprawie... To mi może tylko zaszkodzić... Potwierdzam je-

szcze raz: — Martinez jutro o dziesiątej z rana zjawi się napewno w sądzie...

Mówiąc te słowa, Halwin patrzył prosto w oczy Webowi, który spuścił głowę. Widać było tylko jego zlekka uchylone wargi w sarkastycznym uśmiechu.

— W takim razie — oświadczył przewodniczący — odraczam posiedzenie sądu do jutra do godziny dziesiątej z rana...

Po zamknięciu posiedzenia róż dziennikarzy rzucił się na Halwina, zasypując go ciekawymi pytaniami:

— Skąd pan wie, że Martinez jutro napewno przyjdzie?... Czy pan otrzymał od niego wiadomość z Londynu?...

Co on pisze?... Dlaczego dziś nie przyjechał?... Czy prawda jest co mówi na mieście, a mianowicie, że Martinez już dziś przyjechał z Londynu, lecz z pewnych tajemniczych powodów nie mógł dziś przybyć do sądu?...

Co pan zamierza teraz czynić?... Co pan sądzi o całym procesie?... Czy Jadzia Młotecka otrzyma spadek meksykański?...

Na wszystkie te pytania Halwin uśmiechał się tajemniczo i... milczał dypłomatycznie. Nie dociekawszy się odpowiedzi ani na jedno pytanie, przedstawiciele prasy wzruszyli ramionami i opuścili gmach sądu z minami wielce tajemniczymi.

— To milczenie było bardzo wymowne... — zauważył jeden z dziennikarzy wyspecjalizowany w kryminalistyce — Gdyby Halwin coś powiedział, byłoby to niewątpliwie mniej sensacyjne niż jego milczenie... Ja wam powiadam, koledzy, że jutro będzie wielka sensacja... Ja to czuję nosem...

W pałacowej komnacie było już zupełnie ciemno. Tylko z ulicy przez okno padał na ścianę srebrzysty odblask

latarni. Przy stole siedział Jerzy Halwin z twarzą, pogrążoną w dionach. Zdawało się, że płacze, ale to było tylko złudzenie. Jego proste, barczyste ramiona nawet nie drgnęły.

O czym myślał tak intensywnie w tej chwili syn prezesa Halwina?... Trudno to było odgadnąć. Zastanawiał się jednak pewnie nad sprawami bardzo poważnym, gdyż nawet nie zauważył, że zmrok już dawno zapadł i że czas zapalić lampę.

Pukanie do drzwi wyrwało go z tej zadumy.

Podniósł głowę i odparł:

— Proszę... Kto tam?...

Drzwi otworzyły się i na progu stał Feliks.

— Panicz siedzi tak samotnie w ciemnym pokoju?... — zapytał niespokojnie.

— Może panicz źle się czuje?...

— Nie, stary... Czuję się bardzo dobrze... Zapal światło...

Feliks przekreślił kontakt. W wielkim żyrandolu zapłonęła część żarówek

— Chciałem zapytać czy podać kolację... — ciągnął dalej lokaj.

— Nie trzeba... — odrzekł Halwin, wstając — Chodź tu, stary... Dobrze żeś przyszedł... Muszę ci coś zakomunikować... Uważaj...

Feliks zmużył oczy i przyjrzał się badawczo swemu młodemu panu. Jerzy Halwin nigdy nie przemawiał doń tak poważnym głosem. Zbliżył się do stołu i wtedy dopiero zauważył zalepioną kopertę. Halwin wręczył mu tę kopertę, mówiąc:

— Feliksie... Sądzę, że mamy do siebie wiele zaufania, prawda? — Lokaj skinął potakująco głową

(Dalszy ciąg jutro)

Świętce dla biednych zorganizowało specjalne towarzystwo

Lódź, 27 marca

(v) W dniu wczorajszym odbyło się specjalne rozdawnictwo paczek świątecznych dla najuboższych, zorganizowane przez p. Rykiewicza, który zebrał grono osób, stojących po za komitetem Pomocy Najbiedniejszym, celem przyjęcia z pomocą świąteczną ubogim.

Przygotowano 125 paczek, w których znajdowało się po 1 kilogramie kielbasy, słoniny, strucla i innych jeszcze artykułów.

Przygotowane dary poświęcił ks. Rybus.

Z ramienia władz uczestniczyli w rozdawnictwie komisarz P.P. Babski w zastępstwie p. insp. Niedzielskiego i nacz. Nowakowski w zastępstwie p. wicestarosty Denysa.

Święta w Łodzi

We wszystkich urzędach pracę kończy się dzisiaj o godz. 12 w południe. — Jak będzie czynna Ubezpieczalnia Społeczna

Lódź, 27 marca

(k) Dziś — w Wielką Sobotę — wszystkie instytucje państwowe i samorządowe czynne będą tylko do godz. 12-ej w południe. Normalne urzędowanie podjęte zostanie dopiero we wtorek, dnia 30 b. m.

POCZTA czynna będzie dziś normalnie we wszystkich oddziałach tylko do godz. 4-ej po południu. Listy doręczane będą w dniu dzisiejszym dwa razy. Jutro — w pierwszy dzień świąt — poczta będzie całkowicie nieczynna za wyjątkiem telegrafu, centrali miastowej telefonicznej, oraz działu

doręczeń pospiesznych i żywnościowych przesyłek. Pojutrze — w drugi dzień świąt — urzędowanie na pocztę odbywać się będzie we wszystkich działach, ale tylko od godz. 9-ej rano do 11-ej przed południem. Listy doręczane będą w tym dniu tylko jeden raz.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA zakończy dziś pracę we wszystkich wydziałach, zakładach leczniczych i t. d. o godz. 12-ej w południe. Lekarze domowi Ubezpieczalni ordynować dziś będą tylko do godz. 1-ej po południu, przy czym zobowiązani są załatwić wszystkie wizyty do obłożnie chorych,

zgłoszone przed godz. 1-a. Od godz. 1-ej do rana dnia 30 b. m. czynne będzie bez przerwy pogotowie chorobowe i położnicze Ubezpieczalni, oraz pozostałe pogotowia ratunkowe — miejskie i Czerwonego Krzyża. Apteki Ubezpieczalni czynne będą dziś tylko do godz. 5-ej po południu. Jutro i pojutrze praca w aptekach nie będzie się odbywała.

TRAMWAJE MIEJSKIE zaczną zjeżdżać do remiz dzisiaj o godz. 8-ej wieczór. Około północy nastąpi całkowita przerwa w ruchu tramwajowym na terenie miasta. Wznowienie komunikacji tramwajowej nastąpi w pierwszy dzień świąt, a więc jutro, o godz. 1-ej po poł. Tramwaje podmiejskie kursować będą przez cały czas normalnie bez żadnych przerw.

POCIĄGI osobowe kursować będą przez cały czas świąt normalnie. Kolejowy ruch towarowy przerwany zostanie dziś wieczorem, a wznowiony będzie w poniedziałek w nocy. Podczas świąt przewożone będą tylko przesyłki pilne i łatwo psujące się.

SKLEPY, miejsca sprzedaży, fryzjerie i t. d. zamknięte będą dziś o godzinie 6-ej wieczór.

WIDOWISKA w kinach, teatrach i t. d. zawieszone będą w dniu dzisiejszym. Wznowienie przedstawień nastąpi jutro — w pierwszy dzień świąt.

BANKI i domy bankowe nie będą dziś czynne. Wznowienie normalnego urzędowania nastąpi dopiero we wtorek.

„Uniwersalny rower“ bezrobotnego majstra Pomysłowy wynalazek łodzianina. — Robotnicy awansują do roli dyrektorów fabryk

Lódź, 27 marca

(v) Do Łódzkiego Towarzystwa Pomocy Wymagalności zgłosił się p. Jan Machoń, zam. przy ul. Nawrot 54, były majster fabryczny, obecnie od pewnego czasu bezrobotny, prosząc o pomoc w opatentowaniu jego wynalazku.

P. Machoń interesował się zawsze mechaniką i obecnie, mając wiele czasu — skonstruował uniwersalny rower. Uniwersalny dlatego, ponieważ nadaje się do jazdy po ziemi, śniegu i lodzie, a nawet wodzie. Oczywiście rower ten posiada sprytnie pomyślane części zamienne. Specjalne łyżwy umożliwiają jazdę po lodzie, koło pedałowe z łapkami — posuwa rower po śniegu, zaś specjalne cylindry i koło, zaopatrzone łopatkami, utrzymują rower na wodzie i posuwają go w dowolnym kierunku.

Towarzystwo zainteresowało się wynalazkiem i dopomogło do opatentowania. Obecnie p. Machoń otrzymał za wiadomości z urzędu patentowego w Warszawie o zarejestrowaniu jego „Uniwersalnego roweru“. Wynalazca stara się o wynalezienie kapitalisty, który zechce wynalazek kupić względnie będzie finansował eksploatację.

Coraz liczniejsze zgłoszenia wynalazców z Łodzi, rekrutujących się przeważnie ze sfer robotniczych, świadczą niezwykle dodatnio o robotnikach łódzkich, którzy po za godzinami pracy przy warsztacie fabrycznym — znajdują jeszcze czas na zajmowanie się praktyką twórczą przy prymitywnych warsztatach mechanicznych, urządzonych w domu.

Niektóre wynalazki nie posiadają wielkiego znaczenia praktycznego i wynalazca nie może się przy ich pomocy dorobić — niektóre jednak posiadają doniosłe znaczenie i są przez fabrykantów, względnie kapitalistów nabywane.

Jeden z łódzkich robotników jest obecnie dyrektorem wielkiej fabryki gazy mylnickiej, której produkcję sam ulepszył i wynalazek opatentował, inny znów wynalazł specjalne czółenko i również jest dziś na drodze do zrobienia kariery.

Przedświąteczna lustracja sklepów

34 osoby zostały ukarane grzywnami

Lódź, 27 marca

(v) Donosiliśmy o przeprowadzonej przedświątecznej lustracji sklepów. Specjalnie wydelegowani zostali 4-ej urzędnicy Starostwa Grodzkiego, którzy sprawdzali czy w sklepach cenniki oficjalnie umieszczone są na miejscu widocznym i czy nie są pobierane nadmierne ceny przez kupców, korzystających ze zwiększonego ruchu przedświątecznego. Poza tym kontrola obejmowała również godziny handlu, a właściciele sklepów, którzy prowadzili handel po godzinie 9-ej wieczorem byli karani.

W wyniku lustracji, spisano w ciągu jednego wieczoru 32 protokoły, doręczając jednocześnie obwinionym nakazy stawienia się przed sądem starostwskim następnego dnia.

W wyniku rozpraw, 32 kupców skazanych zostało na grzywny w wysokości od 20 do 100 złotych.

Jednocześnie zatrzymano również 7 naganaczy, którzy zaczepiali przechodniów na ulicy i zmuszali ich do wejścia do sklepów. Naganaczeni zostali również do sądu doprowadzeni i ukarani aresztem od 2 dni do tygodnia.

Strajk w fabryce czekolady

Robotnicy stanęli w obronie zwolnionego towarzysza pracy i okupują fabrykę

Lódź, 27 marca

(k) — W fabryce czekolady „Progress“ przy ul. 11 Listopada 14 wybuchł ostry zatarg na tle łamania umowy zbiorowej.

Robotnicy zażądali, aby firma stosowała stawki w myśl zawartej ostatnio umowy zbiorowej jednak postulat ten nie został uwzględniony i właściciele fabryki nadal obniżali zarobki o 5 procent.

Pozatem przed kilku dniami — w związku ze zbliżającymi się świątami — przyjęto do pracy nowych robotników, mimo, że starzy pracownicy byli zatrudnieni nie przez cały tydzień.

Zatarg zaostriżył się onegdaj, kiedy pracodawca poturbował młodocianego robotnika i zwolnił go z miejsca z pracy bez 2-tygodniowego odszkodowania.

Na znak protestu wszyscy robotnicy przystąpili do strajku, okupując jednocześnie teren fabryki.

Robotnicy zwrócili się z interwencją do klasowego związku spożywców, domagając się przyjęcia z powrotem wydalonego robotnika, wyrównania płac i zatrudnienia starego personelu przez sześć dni w tygodniu.

P.A.S.T.-a chce założyć automat na Polesiu Apel mieszkańców odniósł skutek

Lódź 27 marca

(v) W związku z podaną przez nas wiadomością o braku telefonów na Polesiu Konstantynowskim, Polska Akcja na Spółka Telefoniczna prosi nas o zaznaczenie, że chętnie zgodzi się na zaistalowanie na Polesiu jeszcze jednego automatu telefonicznego w lokalu odpowiednim, umieszczonym w centrum i dostępnym dla publiczności.

Wszelkie usiłowania i próby założenia automatu telefonicznego na Polesiu nie dały dotychczas rezultatu ze względu na brak reflektantów, którzy chcieliby się automatem zaopiekować i wziąć

na siebie pewną odpowiedzialność.

Automat umieszczony w administracji domów jest w nocy dostępny dla publiczności o tyle, że dozorca nocni, w liczbie 4-ch, posiadają klucze do biura.

Nie mniej jednak jest to o tyle niedogodne, że reflektanci muszą najpierw znaleźć dozorcę, aby dostać się do zamkniętego lokalu.

Jeżeli zgłoszą się reflektanci na założenie automatów, posiadających odpowiednie lokale (najlepiej cukiernie, albo owocarnie, otwarte do godz. 11-ej), P. A. S. T.-a zainstaluje na Polesiu automat telefoniczny.

Masowe szkolenie ludności w obronie przeciwlotniczej

Po przerwie spowodowanej świątami Wielkiej Nocy masowe szkolenie ludności w obronie przeciwlotniczej podjęte zostanie w dniu 1 kwietnia rb. (czwartek).

W dniu tym rozpoczną się wykłady w Ośrodku Wyszczolenia Nr. 4 (Szkoła Techniczna - Przemysłowa przy ul. Żeromskiego 115), po czym codziennie uruchamiany będzie jeden z Ośrodków, a mianowicie: 5 (w piątek 2. 4.), 6 (w sobotę 3. 4.), 1 (w poniedziałek 5. 4.), 2 (we wtorek 6. 4.) i 3 (w środę 7. 4.).

Pierwszy po świątach wykład w ochronie przeciwgazowej odbędzie się w poniedziałek, dnia 5 kwietnia rb., po czym ochron będzie już czynny codziennie.

Poradnia Czytelni

przy Księgarni

St. Kowalczyk

b. kierownik Księgarni M. Arcia

WARSZAWA, SENATORSKA 10

TEL. 314-21.

P. K. O. 3.578

— udziela indywidualnych, nieszablonych porad każdemu, kto szuka książki potrzebnej do wykonywania pracy — do nauki — do samokształcenia — dla godzinowej rozrywki.

— dobiera literaturę — układa spisy książek — wskazuje pomoce biblioteczne — katalogi gratis — dostarcza książki z najkorzystniejszych źródeł.

PORADY SĄ BEZPŁATNE.
za nadesłaniem znaczka na odpowiedź.
Porady więcej wyczerpujące za niewielką opłatą, po uprzednim porozumieniu.
WYCIĄC I ZACHOWAĆ.

„RAUT BEZ RAUTU“ TOW. OPIEKI NAD WIEŻNIAMI

W walce z przestępczością jednym z bardzo ważnych czynników jest otoczenie opieką ze strony społeczeństwa rodziny więźnia. W pierwszym rzędzie opiece tej muszą podlegać dziecko przestępcy.

Two Opiekę nad Więźniami „Patronat“ w Łodzi doceniając znaczenie tej opieki umieszcza corocznie kilkadziesiąt dzieci na koloniach letnich. W roku bieżącym chcą uzyskać fundusze na ten cel, przeprowadza obecnie na terenie Łodzi, za zezwoleniem Starostwa Grodzkiego imprezę p. n. „Raut bez rautu“

Ofiary z okazji „Rautu“ przyjmują biuro Patronatu codziennie w godz. od 9-14-ej, w lokalu własnym przy ul. Gdańskiej 19, I. piętro, albo można wpłacać na konto Komunalnej Kasy Oszczędności m. Łodzi w PKO Nr. 68338

Termin zwrotu biletów nieprzyjętych upływa dnia 20 kwietnia 1937 r.

Świąteczny program w kinach

ADRIA: — „30 karatów szczęścia“
CASINO: — „Pietro wyżej“
CORSO: — „San Francisco“
EUROPA: — „Niezwykły Buffalo Bill“
GRAND-KINO: — „Dama Kameliowa“
METRO: — „30 karatów szczęścia“
MIRAZ: — „Bolek i Lolek“
PALACE: — „Moskwa — Szanghaj“
PRZEWIOSNIE: — „Barbara Radziwiłłówna“
RAKIETA: — „Papa się żeni“
RIALTO: — „Dyplomatyczna żona“
TON: — „Zapomniana Symfonia“
FOTOPLASTIKON: — New-York metropolia świata.



PRIMA
„PRIMA
APRILIS“
nadchodzi!

Już się ukazał i jest wszędzie do nabycia barwny

album „primaaprilisowych“ przygód

„Pata i Patachon“

Arcywesołe filmy rysunkowe. — Wybór dowcipów. — Kopalnia humoru.

Do nabycia wszędzie

Cena 30 groszy



Pisanki - symbol Wielkanocy

Zwyczaj malowania jaj datuje się w Polsce od 13 wieku. — Tradycyjne malowanki symbolizują odrodzenie wiosny, „wykluwającej się” z uścisków zimy

W starożytności jajko uważane było za posiłek symboliczny, oznaczający początek wszechrzeczy, skąd też istniał u Rzymian zwyczaj spożywania jaj jako pierwszego dania wszelkich posiłków. Tym samym tłumaczył się zwyczaj obdarowywania jajami na początku roku, który dawniej przypadał pierwszego kwietnia. Dla metafizyków jajko było ponadto symbolem świata z jego czterema elementami: ziemię wyobrażała skorupa, wodę — białko, ogień — żółtko, a eter — powietrze pod skorupą.

Dzisiejsze „kraszanki” t. j. jaja malowane na czerwono, znane były już w starożytności, a w pierwszych wiekach Kościoła Katolickiego oznaczały one powrót do potraw mięsnych, dawniej bowiem w czasie Wielkiego Postu, który zbiegał się z początkiem roku, Kościół początkowo zabraniał jeść jaj, później zaś zezwolił je spożywać aż do Wielkiego Piątku. Tego to dnia papież błogosławił jaja, ubarwione na czerwono i nazajutrz ukazywały się one w sprzedaży.

W świecie słowiańskim jaja stanowią najbardziej rozpowszechniony symbol Wielkiejnocy, co łączy się z pierwotnym poglądem, że jajo jest godłem odradzającej się na wiosnę przyrody, wyzwala się z niej zimy i mrozu. W odmłodzonej na wiosnę przyrodzie ziemia i woda wykluwają się niby jaja z pod zlodowaciałej skorupy zimowej, pękającej pod wpływem ciepłych promieni słonecznych. Stąd właśnie pochodzi owa symboliczna barwa jaj czerwonych, czyli t. zw. kraszanki, mająca prawdopodobnie oznaczać jaskrawy blask wschodzącego na wiosnę słońca i różnorodność barw wiosennych po jednolitej białości zimy.

W Polsce zwyczaj malowania jaj na Wielkanoc znany był już w w. XIII, z czym łączyła się zabawa, zwana „na wybitki” lub „w bitki”. Zabawa ta polegała na tym, że dwaj przeciwnicy uderzali swoimi pisankami jedną o drugą, a który stłukł pierwszy jajko przeciwnika, ten wygrywał.

Jaja farbowano w czerwonej i sinej brezylji, w szafranie, w odwarze z łupin cebuli, z kory dzikiej jabłoni, olchy itp., rysunki zaś na jajkach robiono roz-

puszczonym woskiem, żeby farba nie pokrywała powoskowanych miejsc. W zamożnych domach szlacheckich pisanki ozdabiano rozmaitymi napisami i sentencjami.

Wśród zastawy wielkanocnej pisanki zajmowały bardzo dużo miejsca. Wiemy na przykład, że na przyjęciu u księcia Sapięhy, za Władysława IV, na stole piętrzyło się aż 8,760 pisanek, t. j. tyle, ile rok zawiera dni i godzin. Była to zresztą zastawa, którą trudno sobie dzisiaj wyobrazić: na samym środku stał baranek, wyobrażający Agnus Dei, z chorągiewką, cały z pi-

Jajko wielkanocne w obrzędach ludowych

Jajko jest nieodzowną częścią święconego i zajmuje ważną pozycję w zwyczajach ludowych nie tylko w Polsce i krajach słowiańskich, ale we wszystkich prawie krajach Europy, a nawet w Indiach. Według mitu hinduskiego, świat nakształt jaja tkwił w przestworzach, które rozdzierając się, wyłoniły z siebie ziemię i niebo.

Na temat jajek wielkanocnych istnieje szereg pięknych legend. Jedną z nich mówi o rozpaczającej Marii Magdaleny, której ukazał się Anioł, przyrzekający Zmartwychwstanie Pana. A kiedy uradowana wróciła do domu, zobaczyła, że wszystkie jajka przygotowane do jedzenia, stały się czerwone. Inna znów legenda mówi o biednym chłopcu, niosącym na targ w koszyku jajka. Po drodze spotkał Chrystusa, dźwigającego krzyż. Chłopiec pomógł Chrystusowi, a kiedy przyniósł na targ jajka, zobaczył, że z białych stały się czerwone.

We wszystkich niemal okolicach Polski jajka zdobi się pisankami, które czasem są arcydziełami sztuki. W miastach dla pośpiechu i braku umiejętności barwi się je po prostu na różne kolory.

Wielkanocne jajko jest symbolem życia, wiosny, odrodzenia.



Wielkanocne jajko jest symbolem życia, wiosny, odrodzenia.

stacy, przeznaczonych wyłącznie dla dam, senatorów i duchownych.

Cztery pory roku symbolizowały cztery wielkie dziki, upieczone w całości i nadziane szynkami, kielbasami i prosiętami. Dwanaście jeleni — niby dwanaście miesięcy — o złotych rogach nadzianych było różną zwierzyną jak zającami, cietrzewiami, droptami i pardwami... Do koła piętrzyły się sażniste ciasta, placki, mazurki, pierogi w liczbie pięćdziesięciu dwu, co oznaczać miało 52 tygodnie w roku. Ciasta, wysadzane bakalią, otaczało 365 babek, symbolizujących 365 dni w roku.

Najpiękniejsze są pisanki huculskie, kurpiowskie, krakowskie. W niektórych okolicach przesadni włościanie zakupują je w ogrodzie lub w polach, co ma chronić rzekomo od suszy, gradobicia, powodzi i pomagać przy zbiorach.

Na Białej Rusi jajko zakupują pod progami obory; ma to chronić bydło od „złego oka”. Woda po gotowaniu jaj jest u Huculów lekarstwem na ból oczu. Po spożyciu święconego tłuka Huculi jajka święcone, co przynosi szczęście, albo toczą je po stole; czyje dalej poleci, ten wygrywa. Przy gotowaniu jaj wielkanocnych nie wolno mówić o zmarłych, bo to śmierć wnosi do domu.

O jajkach wielkanocnych w Polsce wspomina po raz pierwszy Wincenty Kadłubek, biskup krakowski (XIII wiek) w swoich kronikach. Ciekawe jest, że opisuje on zwyczaj bawienia się pisankami, zachowany po wsiach polskich do czasów obecnych, a mianowicie uderzania pisankami jedna o drugą — kto stłucze jajko przeciwnika, ten wygrywa i zabiera je. Jest to i obecnie bardzo rozpowszechniona zabawa.

ŚMIGUS-DYNGUS W DAWNEJ POLSCE

Jak wieś obchodzi wesolą tradycję

„Przyszliśmy tu po śmigusie, ale nas też nie opuście” — tak wyjaśnia staropolskie przysłowie pierwotne znaczenie słowa „śmigus”. Śmigusem bowiem albo dyngusem zwano dawniej podarunek dla małych chłopców, którzy w drugi dzień Wielkiejnocy chodzili od domu do domu „po dyngusie” czyli „włóczębnym” i śpiewali piosenki dyngusowe z życzeniami na uroczyste święta i przymówieniem o poczęstunek. Dyngusem zwano też w Polsce polewkę czyli zupełną postną owsianą, której resztki w Wielki Piątek wylewano z garnków.

W pewnych dzielnicach naszego kraju lud odróżnia śmigus od dyngusa. Np. na Mazowszu śmigus oznaczał obdarowywanie dziewcząt przez chłopców w drugi dzień Wielkanocy i chłopców przez dziewczęta w trzeci dzień świąt, dyngusem zaś nazywano podarunek wielkanocny dla młodych chłopców.

O podwójnym znaczeniu słowa „dyngus” dowiadujemy się z surowej odezwy synodu duchownego diecezji poznańskiej za Władysława Jagiełły. Odezwa ta p. t. „Zakazuje się dyngusu” napominała księży, aby pilnowali, iżby „w drugi i trzeci dzień Wielkiejnocy mężczyźni kobiet a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaja i inne podarki, co pospolicie się nazywa dyngować, ani do wody ciągnąć”.

Za czasów saskich dyngus był „swa wolą powszechną w całym kraju, tak między pospólstwem, jako też między dystrygowanymi; w poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i dni następne kobiety mężczyzn”.

W zwyczajach ludowych śmigus, zwany też polewką lub oblewką, nosi jeszcze w wielu częściach Polski jakby ślady pierwotnego obmywania. W pierwszy dzień Wielkanocy na

dach chaty po środku wioski wchodzi parobek z miednicą w ręku i uderzając w nią wywołuje imiona dziewcząt, które nazajutrz mają być oblane. Jednocześnie zapowiada żartobliwie, ile dla której potrzeba będzie fur piasku do szorowania i graca do skrobania oraz ile kubłów wody i mydła. Nieraz jeszcze dzisiaj na wsi się zdarza, że chłopcy w dzień śmigusu chwytają dziewczęta i gwałtem ciągną je pod żóraw do studni, oblewają je kubłami wody, lub poprostu zanurzają w rzece czy sadzawce. Nawzajem dziewczęta złościwszy się napadają z nienacką na chłopców, odpłacając im sowsicie kąpielą z wiader i dzbanów.

W miastach śmigus z konieczności nosi charakter mniej gwałtowny dziś jest głównie zabawą dzieci, które na „dzień św. Lejka” zaopatrują się w rozmaitego rodzaju „śmigusówki”.

WIELKANOC

Alleluja! Alleluja!

Rozdzwieczyły się, rozśpiewały dzwony, obwieszczając światu Zmartwychwstanie Pańskie. A z rozkołysanych serc dzwonów płynie do serc ludzkich otucha i radość i spokój.

I tak co roku.

Co roku myśli i uczucia człowieka płyną w Dniu Zmartwychwstania jednym i tym samym tradycją wieków utartym łożyskiem.

Co roku owe tradycje odwieczne nabierają nowych blasków choć zawsze tą samą tęczą uczuć radosnych się barwią.

W dzień Wielkiejnocy każdy, najuboższy nawet człowiek, musi mieć „święcone”. Musi „podzielić się jajkiem” z rodziną, krewnymi, przyjaciółmi — tak jak w dzień wigilijny dzielił się opłatkiem. Bo w tradycji tej znajduje spokój i radość, bo tradycja ta tak pełna jest treści...

Na stole, białym obrusem przykrytym, stoi pośrodku biały baranek z cukru, gipsu czy drzewa — odwieczny symbol Baranka Bożego, „który gładzi grzechy świata”.

Biją dzwony. Ich poważny dźwięk wieści, że Chrystus Zmartwychwstał, przypomina, że nasze troski i kłopoty ziemskie są takie mało znaczące w porównaniu z wiecznością...

Jest jasno i pogodnie na duszy rozplywają się gdzieś wszystkie codzienne troski — i zasiadamy w kole rodzinnym do przystrojonego zielenią wielkanocnego stołu i dzielimy się jajkiem — tym symbolem życia — z tymi, co są nam drodzy...

To nic, że dzisiejsze nasze stoły ze święconym dalekie są od owych uginających się od zwojów kielbas, potężnych szynek, rozlicznych mazurków i stosów barwionych jaj wielkanocnych stołów naszych pradziadów. Nasz skromny stół ze święconym, przybrany gałązkami borówczanymi i festonami z widłaku, spowity w ledwie uchwytny, ciepły zapach świeżo upieczonych ciast — jest i tak widomym dowodem głębokiej religijności Polaków i ich wielkiego przywiązania do tradycji.

Wypoczywamy. Po dniach gorąckowych przygotowań, przedświątecznego rozgardiaszu pełnego „porządków domowych”, pieczenia ciast, bielenia izb — wydaje się, że w domu panuje cisza.

Wielkanoc jest świętem wiosny. — Świętem, które napełnia nas nadzieją, jaką zawsze zakwita w ludzkich sercach pod wpływem ciepłych promieni słonecznych i budzącej się z zimowego snu przyrody.

I choć w tym roku Wielkanoc jest tak wczesna, choć słońce marcowe nie dość mocno jeszcze grzeje, a ziemia nie zdążyła się nawet pokryć delikatnym nałotem zieleni — to przecież nikt nie odważy się powiedzieć, że wiosna jeszcze nie nadeszła...

Bo w naszych sercach wiosna zakwita w całej krasie. Bo wszystko to co jest z tradycjami wielkanocnymi związane, powiew wiosny niesie... Kb.

Głodnego nakarmić — nagiego przyodziać

WYŚCIG ZBROJEŃ NA OCEANIE „SPOKOJNYM”

Twierdza Singapore na straży potęgi morskiej Wielkiej Brytanii. — Niewidzialna wyspa japońska, na której koncentrują się największe zakłady przemysłu wojennego Ameryka i Anglia w walce o panowanie nad Pacyfikiem

(sb) Przed kilku dniami zakończyły się wielkie manewry floty angielskiej na Oceanie Spokojnym. Trwały one dwa tygodnie a celem ich było wykazanie sprawności obronnej zbudowanej w ubiegłym roku potężnej twierdzy Singapore.

Po 14-dniowych atakach najpotężniejszych jednostek bojowych floty „nieprzyjacielska” musiała odpłynąć, ponieważ nie była w stanie zdobyć „Gibraltaru Wschodu” jak nazwany został Singapore.

Należy zaznaczyć, że wyścig zbrojeń, o którym się tyle ostatnio mówi w Europie, jest niczym w porównaniu z inwestycjami zbrojnymi państw nad brzegami Oceanu Spokojnego. Ocean ten dawno już stracił swój przydomek „Spokojny”. Zgrupowane na nim floty wojenne Anglii, Japonii i Stanów Zjednoczonych są większe aniżeli siły morskie Europy. Podczas gdy w Europie wyścig zbrojeń odbywa się między wielu państwami, na Oceanie Spokojnym rywalizują tylko te trzy państwa.

Po nieudanym ataku na Singapore flota wojenna Anglii odpłynęła do Hong Kong, drugiej potężnej twierdzy morskiej Wielkiej Brytanii na Dalekim Wschodzie.

Singapore, Hong Kong i Port Darwin w Australii, to zbrojny trójkąt, o który opiera się potęga Anglii.

Zbudowano tu twierdze, mogące wytrzymać ataki nieprzyjacielskie krążowników i samolotów wojennych.

Równocześnie Stany Zjednoczone budują potężną twierdzę na wyspach Hawajskich. Mieszka tam 150.000 Japończyków, największych wrogów Ameryki Północnej. Dzięki ich niedyskrecji dowiedział się świat o inwestycjach władz amerykańskich. W Pearl Harbour. Zbudowano tu fabryki do budowy samolotów, balonów, hangary lotnicze, schrony podziemne, doki okrętowe dla statków wojennych. Prace te nie są jeszcze skończone. Twierdzę buduje się z tak potężnym rozmachem, że zakończenie robót przewidywane jest dopiero w r. 1941. Taki sam fort wojenny powstaje w Dutch Harbour.

Obecnie już władze amerykańskie noszą się z projektem budowy drugiego Kanału Panamskiego, ponieważ jeden kanał może się okazać niedostateczny do szybkiego przetrwania floty z Oce-

anu Atlantyckiego na Ocean „Spokojny”.

Dla wszystkich jest jasne, że zbrojenia Anglii i Ameryki są skierowane przeciwko Japonii.

I ten kraj nie ustaje w zbrojeniach. Na Oceanie Spokojnym istnieje niewielka wyspka. Nie jest ona nawet zaznaczona na mapach angielskich lub amerykańskich. Figurowała tylko na niektórych mapach japońskich, a po tym zniknęła i z nich. Władze japońskie roz-

powszechniały wówczas pogłoski, że była to rafa koralowa, która pograżyła się w morzu.

Pewnego razu przypadkowo załoga statku amerykańskiego zauważyła ścianę gęstej mgły na Oceanie w okolicach mało przez okręty nawiedzane. Gdy statek przebył tę mgłę, stwierdzono, że za nią kryje się potężna wyspa, otoczona statkami wojennymi. Zdawało się być to hangary lotnicze i mury potężnych zakładów przemysłowych.

Tu właśnie znajduje się centrum japońskiej siły wojennej. Japończycy kryją za zasłoną ze sztucznej mgły swoje tajemnice i nie dopuszczają do nich nikogo.

Poza tymi trzema państwami na Oceanie Spokojnym uzbrajają się również Holendrzy na Jawie i Sumatrze.

W ten sposób przygotowują się największe potęgi morskie do przyszłej wojny.

Włamywacze ukryli się w szafie Dziecko poszkodowanego widziało... duchy w mieszkaniu Pościg za dwoma niebezpiecznymi złodziejami

Lódź, 27 marca.
(gr) — Józef Stojcecki, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 22, powrócił wraz z córeczką w godzinach wieczornych do domu. Mieszkanie było zamknię-

te i Stojcecki otworzył drzwi własnym kluczem.

Kiedy ojciec z córką przekroczyli próg mieszkania, dziewczynka ujęła ojca silnie za rękę i przytuliwszy się do nie-

go oświadczyła, że boi się czegoś, gdyż zaję się jej, że w mieszkaniu są... duchy. Stojcecki uspokoił dziecko i wszedł do pokoju.

Nagle uszu Stojceckiego doszedł jakiś tajemniczy i niezrozumiały szelest. Po chwili usłyszał stłumiony odgłos mowy ludzkiej. Dalsze wypadki rozegrały się z błyskawiczną szybkością. Ze szafy wyskoczyło dwóch mężczyzn, którzy rzucili się w stronę drzwi wejściowych.

Stojcecki, po oprzytomieniu i zorientowaniu się w sytuacji, pobiegł za uciekającymi mężczyznami. Na podwórzu przyłączyło się do pościgu kilku mężczyzn.

Po kilkunastu minutach obu uciekających przyprowadził jakiś mężczyzna na podwórze domu przy ul. Limanowskiego 22. Nieznajomym był wywiadowca policji śledczej, który oświadczył zdumionemu Stojceckiemu, że trzymających się za ręce osobników dogonił przy Baluckim Rynku.

Zatrzymanych odprowadzono do Komisariatu. Byli nimi: Wiktor Kubiński i Jan Olejniczak, karani już za kradzież.

Kubiński wybrał się w towarzystwie Olejniczaka na „robotę”. Wiedzieli oni, że w mieszkaniu Stojceckiego nikogo nie ma i zamierzali się splądrować. Kiedy przystąpili do „pracy” usłyszeli szmery na schodach, a chwilę po tym — zgrzyt klucza, otwierającego drzwi wejściowe. Złodzieje ukryli się w szafie. Kubiński jednak miał tego dnia katar i... kichnął w ukryciu. Wiedzieli oni, że dalsze przebywanie w szafie jest bezcelowe i zamierzali skorzystać z przestrachu i zamieszania, uciekając na ulicę.

Przewidzenia córeczki Stojceckiego były słuszne. Co prawda nie były to duchy, lecz widziała ona w chwili wkroczenia do mieszkania cień chowającego się złodzieja.

Kubiński i Olejniczak wyjaśnili sądowi, że biegli na ulicę trzymając się za ręce, gdyż postanowili wspólnie dzielić swój los: razem zbiec, lub razem dostać się do „ula”.

Sąd skazał Kubińskiego, jako aranze ra wyprawy i karanego już kilkakrotnie za kradzież mieszkaniową — na półtora roku więzienia. Olejniczaka wyniósł wyrok 6 miesięcy więzienia.

Dramat milionera na morzu Sargassów Cmentarzysko okrętów na Atlantyku

Niezwykły dramat, którego bohaterem był milioner amerykański Walter Ross, rozegrał się na polskim transatlantyku na trasie Nowy Jork — Gdynia.

Bogacz ten był zagadką dla otoczenia, bowiem nikt nie wiedział z jakiego źródła pochodzi jego wielka fortuna.

Zagadka ta została rozwiązana dopiero wówczas, gdy okręt, wskutek strasznego orkanu oraz zapsucia się steru, zagnany został przez bałwany w okolicy tajemniczego morza Sargassów,

zwanego przez marynarzy „cmentarzyskiem okrętów”.

Rewelacyjne szczegóły tego dramatu znajdzie czytelnik w nr. 9 ciekawego tygodnika „Wędrowiec”, który ukazał się obecnie w sprzedaży.

Numer ten zawiera poza tym szereg barwnych sensacji, dużo humoru filmowego, bogaty dział rozrywek umysłowych etc. etc.

Cena tylko 10 groszy. Do nabycia wszędzie.

Życie Pabianic

O DROGĘ EDO ŁÓDZI.

Na jesieni r. ub. szosa Pabianice — Łódź była przez parę miesięcy zamknięta dla ruchu kołowego i wszelkie furmanki, wozy i samochody były zmuszone objechać przez Rzgów.

Zwiększony ruch kołowy na tej mniej uczęszczanej trasie, sprawił, że szosa pomiędzy Rzgowem a Chojnami uległa ogromnemu zniszczeniu. Na przestrzeni przeszło 4 kilometrów utworzyły się ogromne wyboje, które utrudniały przejazd zwłaszcza samochodom.

W kwietniu r. b. ma być znów podjęta robota na szosie Pabianice — Łódź celem ułożenia kostki granitowej. Odrośne czynniki nim przystąpią do robót, winny uprzednio doprowadzić odcinek Rzgów — Chojny do stanu używalności, a dopiero wtedy zamknąć szosę Pabianicką. W przeciwnym bowiem razie Pabianice będą odcięte od Łodzi. Samochody byłyby zmuszone udawać się do Łodzi jedynie trasą na Piotrków i Tomaszów czyli z Pabianic do Łodzi zamiast 14 kilometrów jechać na przestrzeni 140 kilometrów.

ZA BRAK CEN.

Pawelczyk Ignacy Mieczysław — Toruńska Nr. 23 nie miał w swoim sklepie cen wytycznych na artykułach pierwszej potrzeby. Pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

INSPEKCJA PRZECIWPOŻAROWA.

Dnia 24-go marca we wtorek w Pabianicach odbyła się inspekcja średnich zakładów prze-

mysłowych celem zbadania bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

W komisji inspekcyjnej wzięli udział p. p.: Roman Zieliński wicestarosta pow. łaskiego, podinspektor pracy XV-go obwodu z Łodzi Gustaw Hoffman, inż. pow. Stanisław Janiec, inż. miejski Roman Bielawski, naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej Feliks Hans i komisarz P. P. Kwapisz Leonard.

Zbadano kilkanaście zakładów przemysłowych. Wyniki inspekcji wypadły wprost rewelacyjnie. Okazuje się, że w wielu zakładach ujawniono olbrzymie braki, nie tylko pod względem bezpieczeństwa pożarniczego, ale pod każdym względem. Brudny ogromny, jakich trudno sobie wyobrazić, stan sanitarny niżej krytyki itd. Niektóre z tych zakładów zostaną bezwzględnie zamknięte, inne zaś inuszą przeprowadzić daleko idące przebudowy i zmiany.

DZIWNY WŁÓCZEGA.

Posterunkowy P. P. zatrzymał na ulicy jakiegoś wycieczniczego, slaniającego się starca i doprowadził go do szpitala miejskiego. Tutaj stwierdzono, że ów włóczęga i żebrak Łuczak Antoni, lat 73, bez stałego miejsca zamieszkania osłabł z głodu, gdyż od siedmiu dni nie miał prawie nic w ustach.

Ubranie żebraka było pełne robactwa, należało więc je spalić. Tutaj okazuje się rzecz niebywała, żebrak bowiem w kieszeniach owinięte w galgany i papier miał 107 zł. gotówka.

Sensacyjne wydarzenie, które miało miejsce w pociągu pociągach pociągów Parry-Riviera, jest tematem interesującego romansu współczesnego p. t.:

WAGON SYPIALNY NR. 4

pióra Johna Rogersa,
w najnowszym, 198-ym numerze

„Co Tydzień Powieść”

Do nabycia u wszystkich sprzedawców pism w całym kraju.

Cena egzemplarza 10 GROSZY.

Najweselsza rewia

Album, który wywołał prawdziwą sensację

Ostatnio ukazał się bogato ilustrowany album przygód Pata i Patachona, przygód specjalnych, zaczęły się one bo wiem już przed świętami, a skończyły na „Prima aprilis”.

Najweselsza ta rewia uzupełniona jest całą kopalnią dowcipów i anegdotek.

Album ten — w pięknej, wielobarwnej okładce, jest wszędzie do nabycia. Cena egzemplarza — 30 groszy

Grand-Kino -- Grand-Kino

Wielka uroczysta świąteczna premiera

Arcydzieło filmowe o nieśmiertelnej miłości wdług słynnej powieści A. Dumasa p. t.

„DAMA KAMELIOWA”

W rolach głównych: Najgenialniejsza gwiazda ekranu, bożyszcze całego świata GRETA GARBO i najlepszy aktor Ameryki ROBERT TAYLOR.

W niedzielę i poniedziałek 2 poranki o 12 i 2 pp. od 80 gr.

UWAGA!!! KAŻDY WIDZ UCZESTNICZY W WIELKIM KONKURSIE, KTOREGO NAGRODĘ STANOWI PRZEJAZD I 8-dniowy POBYT W PARYŻU.

**Z ofiarą na Pomoc
Zimową
nie należy zwlekać!**



W MUZEUM



Zona rzeźnika: — Szkoda, że teraz nie ma takich przedpotopowych okazów... Pomyśl, Karolku, ile mięsa byłoby z takiego jednego „ichtiosaury”!

Zazdrosna przyjaciółka

Spotkały się dwie przyjaciółki.
— Jak ci się podoba mój nowy kapelusz? — pyta pierwsza.
Druga przygląda się jej uważnie i odpowiada:
— Owszem, bardzo ładny... Ja też miałam sobie kupić podobny, gdy tego rodzaju kapelusze były jeszcze modne...

MEDYCYNĄ

Pan Stanisław dostał nagle ataku ślepej kieszki. Wezwany lekarz stwierdził konieczność natychmiastowej operacji. Pan Stanisław nie chce się jednak zgodzić.
— Wolę umrzeć, niż poddać się operacji!
— Ależ, drogi panie... — uspakaja go lekarz. — Przecie jedno z drugim można doskonale pogodzić!

ZŁY APARAT.

Pada deszcz. Pan Teofil siedzi przy stole i czyta gazetę. Małżonka jego czeruje skarpetki. Nagle przerywa czerwanie i zwraca się do męża:
— Patrz, jaka ulewa... A wczoraj zapowiadano przez radio, że będzie piękna, słoneczna pogoda...
— A widzisz... — odpowiada pan Teofil, nie podnosząc głowy. — Mówiłem ci, że nasz radioaparat jest już zepsuty i że trzeba kupić nowy...

DZIWNE CZASY.

Rozmowa dwóch kupców:
— Panie S., dlaczego pan kupuje na kredyt?... Przecie pan ma dosyć pieniędzy!...
— Owszem — odpowiada zapytany — ale ja się boję płacić gotówką, bo ludzie pomyślą, że już zbankrutowałem!

OGŁOSZENIE.

W jednym z prowincjonalnych pism ukazało się następujące ogłoszenie:
— „Uwaga!... Eleganckie obuwie trwałe na błoto i na raty!”

POWÓD.

U Kupców są goście. Największą atrakcją stanowi synek pani domu.
— Janeczku, czy chodzisz już do szkoły? — zwraca się doń jedna z pań.
— Chodzę...
— To powiedz mi, ile będzie cztery razy siedem.
Małec milczy.
— Nie umiesz jeszcze tabliczki mnożenia?...
— Umiem...
— Więc dlaczego nie odpowiadasz?...
— Bo teraz mamy wakacje...

NA DWORCU.

Pani Kunegunda kupuje na dworcu przy kasie bilet dla siebie, synka i dla psa.
— Ile płacę? — pyta pani Kunegunda.
— Dla pani bilet kosztuje 10 złotych — wyjaśnia kasjer — dla synka 50 procent, a dla psa zniżka wynosi 75 procent...
Szkoda, że wujcio z nami nie jedzie...
— Wtrąca małec. — Pojechałby darmo...
— Dlaczego?... — dziwi się pani Kunegunda.
— Bo przecie mama zawsze mówi, że wujcio jest gorszy niż pies...

HUMOR ŚWIĄTECZNY

Wiosna

W parkowej, cichej alei
Samotny młodzieniec marzy...
Widać, że mamy już wiosnę...
Gdzie?... W kalendarzu!

Drzewa się wnet zazielenią,
Kwiaty wystrzelą w ogrodach...
Narazie wiatr zimny wieje
I niepogoda.

Narazie serce omotał
Wiosenny podmuch tęsknoty...

Kiedy nareszcie już wyrzą
Bzy spoza płotu?..

Narazie smutny młodzieniec
Siedzi w parkowej alei
I czeka na przyście wiosny
W tęsknej nadziei.

I oczy wznosi do góry
I patrzy w niebo łzawiące,
Bo wie, że tam — za chmurami —
Jest zawsze słońce!

RYSZARD STOKOWSKI.

NOWA SŁUŻĄCA



— Nie rozumiem cię, Henryku... Przyjęliśmy specjalnie służącą, abyśmy mogli razem wychodzić wieczorami, a teraz wysyłasz mnie stale sama...

Coś o każdym

Ogłoszenie w „Dzwonie Kryzysowym”:

— Uwaga!... Ponieważ z dniem 20 marca r.b. przeniesliśmy nasz skład z parteru do piwnicy przeto ceny nasze zostały siłą rzeczy bardzo obniżone!

Alojzy zetknął się przypadkiem w knajpie z jakimś facetem, z którym nawiązał rozmówkę. Facet skarży się, że mu zbrzydło życie w ciągłej samotności, albowiem żyje jak kotek sam jeden na świecie.

— A czy nie ma pan żadnego serdecznego przyjaciela?... — pyta Alojzy.

— Owszem — odpowiada facet — mam jednego serdecznego przyjaciela z lat dziecińczych ale my się tak nienawidzimy, że lepiej się nie spotykać...

Dzień jest słoneczny i piękny, a pan profesor Apollinary Zapominalski wrócił do domu przemoczony do nitki.

— Co się stało?... — pyta zdumiona małżonka.

— Przecie nie ma deszczu!
— Wiem... — odpowiada zmartwiony profesor. — Ale wyobraź sobie — byłem w łaźni i zapomniałem się rozebrać...

O godzinie drugiej w nocy zawiany przechodzień zatrzymuje policjanta i zwraca się doń:

— Prześ, przepaaszam bardzo... Czy to jest Wierzbowa 7?

— Nie, proszę pana... — odpowiada policjant. — To jest Wierzbowa 77.

— Ach, tak?... Dziękuję... W porządku... To znaczy, że jeszcze jestem trzeźwy...

Antoś Wytrych odpowiada przed sądem za kradzież.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?...
— Owszem, panie sędzio... Nie powinienem był dać się złapać...

— A czy oskarżony był już karany za kradzież?

— Owszem, proszę wysokiego sądu... Ale to było bardzo dawno temu... Byłem jeszcze wtedy młody, a wiadomo, że każdy początek jest trudny...

Malarz Pędzelek skomponował nowe arcydzieło. Pokazując nowy obraz swemu przyjacielowi, powiada doń:

— Wiesz, chciałbym ten obraz podarować jakiejś instytucji... Jak mi radzisz, komu sprawić tę przyjemność?

Przyjaciel spojrzał na obraz i odparł:
— Jąbym ci radził, żebyś podarował go instytucji ocieplających...

Ferdek i Merdek.

— Ferdek, czy wiesz jaka jest różnica między wieżą ratuszową a chustką do nosa?

Ferdek myśli długo i odpowiada:

— Nie wiem...

— Frajer!... Spróbuj wieżę ratuszową nos utrząść!

W tramwaju jeden z pasażerów zwraca się do swego sąsiada:

— Przepraszam pana, która godzina?

Tamten wyciąga zegarek i odpowiada:

— Piętnaście minut po.

— Po której?...
— Tego nie wiem, bo mała wskazówka mi wyleciała.

Alojzy zawarł znajomość z pewnym facetem przy kufelku. Gdy się już na dobre rozgadali, Alojzy zwraca się doń:

— A czym pan się zajmuje, jeśli wolno zapytać?

— Jestem jasnowidzem...

— To panu dobrze...

— Dlaczego?

— Bo pan pewnie nie płaci rachunku za światło...

Pan Filip odbył pierwszą podróż aeroplanem. Po wylądowaniu uścił serdecznie doń pilota i powiada:

— Bardzo panu dziękuję za obydwie tak piękne podniebne loty!

— Jaki?... — dziwi się pilot — Ja przecie z panem tylko raz leciałem!

— Pan się myli — dwa razy!... Bo to był mój pierwszy i ostatni lot!

WYRÓWNANY RACHUNEK.

Pani Walentowa powiada do swej sąsiadki:

— Przykro mi bardzo, moja pani, ale mój pies wpadł do waszego ogrodu i wszystko wam poniszczył...

— Nie szkodzi... — odpowiada sąsiadka. — Dobrze się składa, bo akurat mój pies pożarł wasze kury...

— Tak?... To świetnie!... Bo właśnie mój stary przejechał przed chwilą waszego psa!

ROZMÓWKA.

Spotkały się dwie sąsiadki. Jedna zwraca się do drugiej:

— Cy wyjeżdża pani gdzieś na święta?

— A pani?

— Ja też nie!

NA WYSTAWIE



Ona: — W tej sali już byliśmy... Poznają tę malarzkę w niemodnym kapeluszu i źle uszytej sukni...

Zaświadczenie

Do pisarza gminnego w Mysich Kischkach zgłosiła się wdowa po zaginionym Mateuszu Kędziorku z prośbą o wydanie jej zaświadczenia. Pisarz wręczył jej następujący dokument:

— Niniejszym zaświadcza się, że Mateusz Kędziorek, mieszkaniec wsi Mysie Kischki, wyszedł z domu dnia 15 listopada 1929 roku i dotychczas nie dał znać o sobie, czy żyje, czy też umarł.

NIE ZROZUMIAŁ...

Gość usiadł przy stoliku i zamawia u kelnera:

— Proszę dla mnie pieczeń cielęcą...
— Z największą przyjemnością...
— Nie, panie, z kapustą.

LEPSZY „KAWALER”...

Ferdek i Merdek.
— Ferdziu, widziałem cię wczoraj z elegancką panną w cukierni... Musiałeś chyba wybulić sporo forsiaków, co?...

— Tylko trzy złote...

— Tak mało?...

— Tak... Bo ona więcej przy sobie nie miała...

TO CO INNEGO...

Alojzy powiada do swego znajomego:

— Jutro mam pojedynek!...

— Z kim?...

— Z Ignacym!

— Dlaczego?...

— Wyobraź sobie, że ten łotr nazwał mnie idiotą!

— To coż z tego?... Ile razy ja ciebie tak nazywam i wcale się nie obrażasz!...

— Ba!... Ty mnie znasz przecie od dziecka!

TO JA!...

W Grajdółku odbywa się wielki bal. Główną atrakcją zabawy była loteria fantowa.

Jeden z gości wywołuje wygranej:

— Numer 58 — prosiak!

— To ja! — woła uradowany Alojzy.

BLIŹNIĘTA.

Alojzy ma bliźnięta: — dwóch małych: Jureczka i Tadzia. Wczoraj, wracając wieczorem do domu, Alojzy już na schodach usłyszał płacz jednego z małych.

— Co się stało, Jureczku?... — pyta zdumiony Alojzy. — Dlaczego płaczesz?

— Bo... bo... mamusia wykapała mnie po raz drugi i... i... mówi, że ja to Tadzio...

ZŁOŚLIWI.

Pan Filip opowiada:

— W zeszłym roku latem miałem przykrą przygodę... Wybrałem się z kilku przyjaciółmi nad rzekę... Przechodząc przez most, przechyliłem się za nado i wpadłem do wody...

— No, i co uczynili pańscy przyjaciele?

— Rzucili mi kawałek mydła...

W UBEZPIECZALNI.

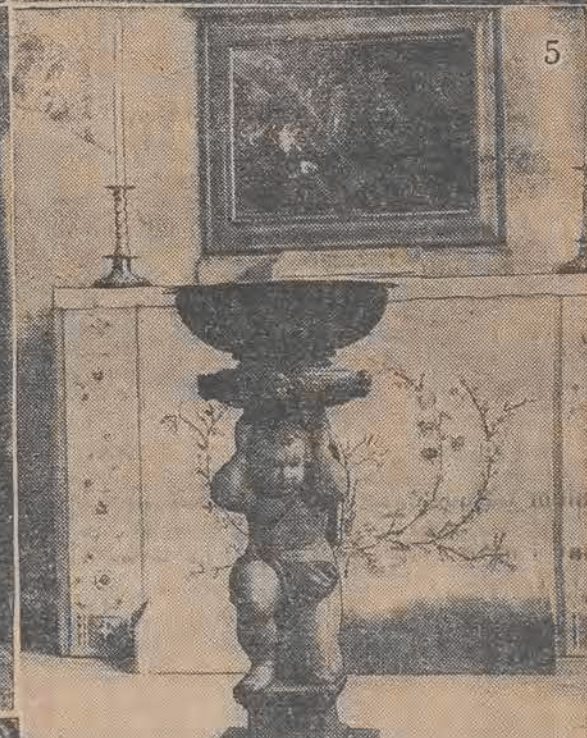
Lekarz po zbadaniu pacjenta zwraca się doń:

— No, tak... Przede wszystkim musi pan na pewien czas zostawić głowę w spokoju...

— Dobrze, ale w takim razie, panie doktorze, z czego ja będę żył?...

— Jaki?... Czy pan jest pisarzem?... Pracownikiem umysłowym?

— Nie — frizerem!



Przez obiektyw fotografa:

1. KATASTROFALNY POŻAR OKRETU. — W porcie Charlestown wybuchł pożar na duńskim statku, z ładunkiem saletry. 500 strażaków i 600 policjantów brało udział w akcji ratowniczej.

2. REGENT WĘGIER NA WYSTAWIE ROLNICZEJ. — Zdjęcie nasze przedstawia regenta Węgier admirała Horthy'ego w rozmowie z właścicielem węgierskim, podczas otwarcia ogólnowęgierskiej wystawy hodowlano-rolniczej w Budapeszcie.

3. JAPOŃSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH. — Zdjęcie nasze przedstawia japońskiego ministra Spraw Zagranicznych Naotake Satou (b. ambasadora w Paryżu) w gronie najbliższej rodziny.

4. NIEZNANA EGZOTYKA WSCHODU. — Bagdad — cmentarz Szelej-Maruf.

5. ŚWIETNOŚĆ SZWEDZKIEJ ARCHITEKTURY KOŚCIELNEJ. — W tych dniach został otwarty w Sztokholmie, po gruntownej przebudowie i renowacji wnętrza, słynny ze swych wspaniałych zabytków architektonicznych, kościół św. Jakuba. Reprodukowane przez nas zdjęcie przedstawia rzut oka na będący arcydziełem szwedzkiej sztuki architektonicznej zabytkowy sufit w jednej z bocznych naw kościoła.

6. 25-LETNI JUBILEUSZ PANOWANIA NAJBOGATSZEGO KSIĘCIA. — Nizam Haidarabadu, najpotężniejszy władca Indii i najbogatszy książę na świecie, obchodził niedawno srebrne gody swego panowania. Na zdjęciu Nizam słucha depech gratulacyjnych, odczytywanych przez drugiego z jego synów, księcia Muazam-Jaha.

7. W KALIFORNII JEST LATO. — Na wybrzeżu kalifornijskim nie wiedzą co to zima i wiosna. Panuje tam stale lato.

8. PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE W ANGLII. — Uczniowie szkół angielskich w Eton i Harrow, odbywają kurs oficerski przysposobienia wojskowego. Na zdjęciu widzimy manewry uczniowskie w pobliżu Aldershot.



18.444

Przypominamy, że referat sportowy naszych pism posiada telefon numer 184-44. Dotychczasowy telefon działu sportowego 136-44 został skasowany.

ŻONA CZY SEKRETARKA

Nowela
z życia



Jerzy Borycki wyciągnął rękę do dzwonka, ale zawahał się. Zdawał sobie sprawę z tego, że jego zainteresowanie Martą Turwiczówną nie uszło uwagi personelu biurowego. Przecież nie dalej jak wczoraj, słyszał wyraźnie chichot stenotypistek, kiedy starając się nadać swemu głosowi ton oschły i urzędowy, powiedział Marcie:

— Zechce pani przyjść za dziesięć minut z blokiem do mego gabinetu. Muszę pani podyktować kilka listów!

Nigdy jeszcze nie ujawniał Borycki takiej namietności do korespondencji, jak od czasu, gdy piękna panna Marta Turwiczówna objęła stanowisko stenotypistki w podległym mu biurze sprzedaży wielkiej wytwórni samochodowej. Dotychczas listy zatłwiał zazwyczaj jego zastępca, a Borycki poprzestawał na pobieżnej kontroli ich treści. Dziś wszystko się zmieniło. Pan dyrektor osobiście redagował całą korespondencję, a panna Marta spędzała w jego gabinecie całe dwie godziny. Kiedy zniknęła za maszynowymi drzwiami, Borycki naciskał guziczek i nad wszystkimi wejściami do gabinetu rozblaskiwało czerwone światło, które oznaczało, że pan dyrektor jest bardzo zajęty i nie życzy sobie, aby mu przeszkadzano.

Borycki nacisnął dzwonek. We drzwiach ukazał się woźny.

— Poprosić pannę Turwiczównę — powiedział dyrektor obojętnym głosem i schylił głowę, jak gdyby obawiając się, że i ten fagas roześmieje się mu w żywe oczy. Ale „fagas” miał za sobą długą praktykę biurową i niejedno już widział w swym życiu. Miłośki dyrektorów nie a nie go nie obchodziły. Był do nich przyzwyczajony. Odpowiedział więc tylko służbiście:

— W tej chwili, panie dyrektorze — zniknął za drzwiami.

Borycki zerwał się z fotelu i wielkimi krokami zaczął przemierzać pokój. Był zdenerwowany w najwyższym stopniu. Kalendarz wskazywał piątek. Fatalny dzień! Dlaczego tę datę wybrała właśnie Marta, żeby mu dać ostateczną odpowiedź? I co to w ogóle miało znaczyć? Borycki nie był pewien, czy piękna urzędniczka nie stroi

sobie z niego żartów. A może umyślnie wykręca się, żeby tymbardziej przywiązać go do siebie? Gubił się w domysłach. Nie był zawodowym uwodzicielem, a miłośkami w obrębie biura zasadniczo gardził. Tym bardziej, że będąc od roku żonaty, kochał swoją żonę i nie miał w tym względzie najmniejszych

najmniejszych nie czuł się tym zrażony. Przeciwnie, krew coraz żywiej pulsowała mu w skroniach, a pragnienie zbliżenia się do pięknej dziewczyny rosło z każdą godziną.

Aż wreszcie przed dwoma dniami Marta oświadczyła, że da mu odpowiedź w piątek. Borycki nie wątpił, że zgodzi



watpliwości. Ale kiedy ujrzał po raz pierwszy Martę, ogarnęło go jakieś dziwne, pełne nerwowości uczucie. Chwilami zdawało mu się, że młoda, piękna dziewczyna na rzuciła na niego jakiś urok. Nie był w stanie opomować i ukryć swojego zainteresowania. Wykorzystał każdy pozór, żeby ją przywołać do siebie. Aż wreszcie zaczął natręcznie domagać się, aby zgodziła się spotkać z nim gdzieś poza biurem. Ale Marta odmawiała. Odmawiała jednak z takim wdziękiem, z takim znaczącym uśmiechem, że Borycki by

kuł ją do dyrektora.

— Będzie mi pan dyktował, panie dyrektorze? — zapytała z rozbijającą naiwnością.

Borycki skrzywił się niecierpliwie. — Nie — powiedział opryskliwie. — Nie mam pani nic do dyktowania. Pani sama wie, po co ją zawezwałem. Dziś przecież piątek!

Marta spuściła oczy. W zachowaniu jej uwydatniło się zmieszanie.

— Udał się — pomyślał Borycki

W tej chwili stenotypistka wyprostowała się i nagłym, kocim ruchem skończyła ku Boryckiemu.

— A więc dobrze — szepnęła z uśmiechem. — Proszę bardzo: jestem gotowa iść z panem na dancing.

W tej chwili rozległ się przenikliwy dźwięk telefonu. Borycki, tłumiąc przekleństwo, podniósł słuchawkę. Marta wróciła na swoje miejsce przy stole i czekała, aż rozmowa się skończy.

Dzwoniła żona Boryckiego.

— Muszę ci powinszować, kochany — powiedziała serdecznie.

Borycki uniósł brwi.

— Powinszować? Czego? — zapytał ze zdumieniem i naraz ogarnęło go bezsensowne wrażenie, że żona pragnie mu powinszować sukcesu u sekretarki.

— Nie rozumiem, czego mogłabyś mi winszować — powiedział z wzrastającym rozdrażnieniem.

Po drugiej stronie drutu telefonicznego zaległo milczenie.

— Halo?! — krzyknął Borycki.

— To nie wiesz, że dziś rocznica naszego ślubu? — zabrzmiał głos żony pełen zawodu i rozczarowania, a ja myślałam...

Borycki uczył nagły przypływ wstydu. Przypominały mu się wszystkie chwile szczęścia, które zawdzięczał żonie, jej miłość do niego, wyższą ponad wszystkie wątpliwości i nagle, mimowoli porównał to wszystko z łatwą zdobyczą, którą zawdzięczał najpewniej swemu stanowi. Ogarnęło go piękne uczucie wstydu.

— Zadzwoń za pięć minut — powiedział zmieszany — Nie gniewaj się. Pomówimy o wszystkim.

Potem odwieścił słuchawkę i otarł pot z czoła. Sekretarka podniosła wzrok, jak gdyby czekając na jego skinienie.

— Może pani odejść — powiedział Borycki. — Nie będzie mi pani już dziś potrzebna. I w ogóle. Jeśli pani nie ma nic przeciw temu, postaram się, żeby panią przeniesiono do wydziału propagandy. Praca jest tam łatwiejsza i bardziej interesująca.

Wbił oczy w ziemię, żeby uniknąć zdumionego wzroku sekretarki, a kiedy drzwi zamknęły się za nią, sięgnął po słuchawkę i zadzwonił do żony.

Fryderyk LITERA.

Lauglan robi trudności Z przygód lotników

— Halo — zawołał kierownik lotniska Kansas City. — Dwaj pasażerowie chcą się zabrać do Lincoln. Czy da się?

Pilot pocztowy Lauglan podniósł głowę. — Zważyć. Mam pełny ładunek. Nie reflektuję na brzuchaczy.

Lauglan lubił robić trudności.

Kierownik lotniska podał mu dwie karteczki: J. Crowler — 75 kg., Józef Radon — 80 kg.

— Mogę ich zabrać — skinął głową Lauglan.

W pobliżu Tuxedo pilot usłyszał wołanie przez rurę:

— Niech pan natychmiast ładuje! Crowler zastrzelił się...

W chwili, gdy aparat dotknął ziemi, Lauglan zawołał:

— Wezwać inspektora policji i lekarza...

Crowlera ułożono na noszach i przeniesiono do szpitala lotniskowego. Jego lewa ręka ścisnęła kurczowo ciężki Colt. W lewej skroni widniał osmalony otwór.

Lekarz schylił się nad leżącym.

— Nie żyje. Był maikutem — powiedział, porównując zacisniętą w pięść dłoń lewej ręki z prawą.

Inspektor policji sięgnął po portfel zmarłego.

— Najoczywistsze samobójstwo. Kanak postrzałowy, położenie głowy, osmalenie rany — wszystko według przepisu.

Inspektor wyjął z portfela karteczkę: „Robie koniec, gdyż nie ma celu żyć dalej”. I podpis.

Następnie inspektor zwrócił się do drugiego pasażera:

— Niech pan opowie, jak to było, panie Radon.

Spotkali się w hali lotniska Kansas City. Crowler opowiadał, że musi być jak najprędzej w Lincoln. Napili się trochę w barze... Crowler wypił sporo, a i mnie się trochę kręciło w głowie, gdyśmy zajęli miejsca w samolocie. Zdrzemnąłem się widocznie — i obudziłem się na odgłos strzału...

Taki wielki rewolwer — odezwał się znów inspektor. — Pewno miał go w kieszeni płaszcza. Czy zauważył pan coś, panie Radon?

— Miałem wrażenie, jak gdyby Crowlerowi wystawało coś z kieszeni.

— A pan nie ma broni przy sobie?

— Nie. Przepraszam pana bardzo, panie inspektorze, pilot szykuje się do startu, a muszę koniecznie być w Lincoln. Chętnie poddam się przesłuchaniu jutro, gdy będę wracał tędy. Czy mogę już iść?

Inspektor kiwnął głową.

— Halo — zawołał kierownik lotniska do pilota. — Dwaj pasażerowie chcą lecieć do Lincoln. Czy zabierze ich pan?

Lauglan podniósł głowę.

— Zważyć. Mam pełny ładunek. Nie reflektuję na brzuchaczy.

Kierownik lotniska podał mu dwie karteczki: Ernest Wright — 75 kg., Józef Radon — 79 kg.

Pilot zdumiał się, namyślał się przez chwilę, a następnie wyjął z kieszeni karteczkę, na której przeczytał: „Józef Radon — 80 kg.”

Lauglan poszedł powoli w kierunku biura.

— Inspektorze, w drodze z Kansas City do

Tuxedo Radon stracił kilo na wadze.

Inspektor otworzył drzwi do kabiny pasażerskiej: „Na chwilęczkę, panie Radon...”

Radon nigdy nie doleciał do Lincoln.

NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna.

27

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Tomasz Poręba, bezrobotny pracownik umysłowy, postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze zjadł wystawną kolację w warszawskiej restauracji „Missisipi”, gdzie napisał dwa listy — jeden do policji i zawiadomieniem, że odbiera sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli i drugi do swej żony, oświadczając, że nie ma do nikogo żalu, nawet do Zygryda Granta, który nagie i bez powodu pozba-
wił go pracy.

Obok Poręby siedzieli w łozie dwaj podej-
rzanj osobnicy — Fred i Artur — rozmawiając o nim półgłosem. Gdy Poręba wyszedł z lokalu, jeden z nich, a mianowicie Fred udał się za nim.

Tomasz skierował swe kroki w stronę mostu Poniatowskiego. Nagle usłyszał jakiś krzyk. Po-
biegł w tym kierunku i zauważył dwóch drabów obrabiających jakiegoś jegomościa w futrze Je-
den z nich podniósł już w górę nóż, gotując się do zadania ciosu, ale Poręba szybkim uderze-
niem wytrącił mu brzoń z ręki.

Obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, a To-
masz zajął się napadniętym. Spojrzawszy w jego
twarz stwierdził, że człowiekiem, którego przed
chwilą uratował, jest — Zygryd Grant.

Grant nie poznał swego wybawcy i chciał
dać Tomaszowi 500 złotych za uratowanie go
od niechybnej śmierci. Ale ten nie przyjął pie-
niędzy i poprosił, aby Grant dał mu posadę
w swym biurze.

Gdy Grant usłyszał jednak nazwisko Toma-
sza, oświadczył kategorycznie, że nie ma dla
niego pracy, po czym wskoczył do przejeżdża-
jącej dorożki i odjechał. W tym samym momen-
cie od balustrady mostu oderwał się jakiś cień
i szybkim krokiem podążył ku miastu. Był to
ów Fred, który przez cały czas przysłuchiwał
się rozmowie Tomasza z Grantem.

Powrócił on do restauracji „Missisipi”, do swe-
go kompana Artura, któremu opowiedział o tym,
co się działo na moście.

Tymczasem Tomasz znalazł kluczyki od ka-
sy Granta. Zakradł się do jego biura, aby skraść
pieniądze. Kradzieży dokonał jednak ktoś inny,
w czasie, gdy Tomasz był w sąsiednim pokoju.
Gdy Poręba wychodził z gabinetu Granta za-
uważył na biurku fotografię swej żony, Wandy,
z dedykacją: „Milemu Zygrydowi na pamiątkę
spólnie spędzonych miłych chwil — Wanda”.

Po dramatycznej rozmowie ze swą żoną To-
masz, który jest poszukiwany przez policję jako
sprawca kradzieży, postanowił popełnić samo-
bójstwo.

Poręba chciał zeskoczyć z mostu do Wisły,
ale przeszkodził mu w tym Artur i Fred Mar-
tonowie i uspiwszy go zawieźli do willi dok-
tora Gerharta. Po pewnym czasie Fred Mar-
ton sprowadził tam drugiego „pacjenta” — An-
drzeja Damiana, bogatego przemysłowca, wo-
bec którego Martonowie mieli jakieś zbrodni-
cze zamiary.

Doktor Gerhardt zmienił Porębie twarz. —
Tomasz stał się ludażką podobną do Andrzeja
Damiana. Fred i Artur proponują mu, aby od-
grywał rolę bogatego przemysłowca, na co Po-
ręba — nie mając innego wyjścia — zgodził się.
Andrzeja Damiana, oszpeconego przez doktora
Gerharta, wywieźli Fred za miasto i położył go
na szynach kolejowych, ale Damian stoczył się
między szyny i uszedł śmierci.

Na posterunku policyjnym wzięli Andrzeja
za bandytę Szymona Gruza i umieścili go w
areszcie.

A tymczasem Tomasz wiedzie beztrudnie
życie jako Andrzej Damian. Któregoś dnia wy-
brał się ze swą „kuzynką”, Moniką, na prze-
jażdżkę samochodem. Podczas jazdy zderzyli
się z samochodem Zygryda Granta, który
pospieszył powitać Tomasza, tytułując go „pa-
nem prezesem”.

A tymczasem Tomasz wiedzie dostatnie ży-
cie jako Andrzej Damian. Pewnego razu pod-
czas przejażdżki samochodem spotkał Granta
w towarzystwie swej żony, Wandy. Tomasz
udał się z Moniką Marton, piękną kuzynką Da-
miana, do zacisznej restauracji i rozmyśla
o swoim losie...

Również pojechali z nim na Żórawia
do „króla palt”, Cichockiego, gdzie ku-
pili mu trzy gotowe płaszcze, a dwa po-
lecieli uszyć na miarę...

Czy jest więc w tym coś dziwnego,
że Tomasz czuł się, jak prawdziwy An-
drzej Damian? — Że piękne kraje zagra-
niczne nie majaczyły przed jego oczami,
jak fata morgana, lecz stały się nagie
czymś bliskim, łatwo osiągalnym?...

W tej chwili, gdy wśluchiwał się w
słowa Moniki, był głęboko przekonany,
że nadejdzie wkrótce czas, kiedy zoba-
czy te wszystkie cuda na własne oczy.

Czyżby Monika odgadła te jego my-
śli?... Bo nagie przerwała opowiadanie
i zapytała:

— Czyś był już zagranicą?...

— Nie... — skinął przecząco głową.

— Ani w Paryżu nawet?...

— Paryż? — zaśmiał się szczerze.

— Nie chciałbym już nic więcej zoba-
czyć poza Paryżem...

— Zobaczysz nie tylko Paryż... —
powiedziała dziwnie miękko jakby ze
współczuciem — I Rivierę i Nizzę i Mon-
tę Carlo i Neapol... Wszystko zobaczysz,
co i ja... Razem pojedziemy, dobrze?...
We dwójkę, bez nikogo... Taka podróż
wpływa wspaniale na człowieka...

Rozmowę ich przerwał kelner, któ-
ry postawił na stole flaszkę zagranicz-
nego koniaku i wyborne, apetyczne za-
laski

Zabrali się z apetytem do jedzenia,
bo byli głodni. Zaledwie wychylił dru-
gi kieliszek, gdy na podium zjawił się
trzyosobowy zespół muzyczny, koncer-
tujący tu stale.

Monika wyraziła niezadowolenie
skrzywieniem ust, bo nie była usposo-
biona do słuchania muzyki.

— Tak przyjemnie było, gdyśmy sie-
dzeli sami na sali... — szepnęła do To-
masza.

Rychło humor jej pogorszył się jesz-
cze bardziej, gdy przybyli nowi goście —
jakiś mężczyzna w sportowym ubraniu
i żółtych butach i dwie hałaśliwe panie.

Po niejakiem czasie na salę wkroczył
młody mężczyzna w towarzystwie
młodej kobiety. Zajeli łózkę, naprze-
ciwko tej, w której siedział Tomasz z
Moniką.

— Grant i Wanda!... — stwierdził
Tomasz, pobiegłszy oczami za wzrokiem
swej towarzyszk.

— Żeby mu tylko nie przyszła och-
ta przysłać się do nas... Dziwnie go nie
lubie...

Rzekłszy to, Monika napełniła kie-
liszki i z uśmiechem zwróciła się do
Tomasza:

— Pijmy... nasze zdrowie... Ale co
z tobą?... Wyglądasz tak, jakbyś dziabła
zobaczył...

— Ja?... — zrobił Tomasz niezdecy-
dowaną minę — Nie... zdaje ci się... No
napijmy się...

Monika nie byłaby kobietą, gdyby
nie domyśliła się, jakie były przyczyny
zmieszania jej „kuzyna”... Jasne — ta
kobieta, która przyszła z Grantem...

Jeszcze nie poczuła dotkliwego ukłu-
cia zazdrości, niemniej jednak w głosie
jej zadźwięczała jakaś nieprzyjemna nu-
ta, gdy wychyliwszy kieliszek koniaku,
zadawał Tomaszowi pytanie:

— Znasz tę panią?...

— Którą?... — udał Poręba zdzi-
wienie, by przez ten czas zastanowić
się nad odpowiedzią.

— No, tę, co siedzi z Grantem... —
niecierpliwie wyjaśniła Monika.

— Znam... Znam...

— Kto ona jest? Jak się nazywa?...

W pierwszej chwili chciał skłamać,
ale doszedł do wniosku, że prędzej, czy
później Monika i tak się dowie prawdy.
Więc odpowiedział:

— To moja żona...

— Żona?... — ścisnęła młoda ko-
bieta brwi i skierowała zaciekawione
spojrzenie w stronę łozy naprzeciwko.

Gdy zwróciła po chwili oczy na To-
masza, płonęły one silnym blaskiem...

— Żona... — powtórzyła ciszej, niż
przed tym — Rozumiem, rozumiem...
Tak, przypominam sobie, że Fred opo-
wiedział mi o twojej żonie... Zdradzała cię
z twoim szefem... Więć z Grantem...

— Fred ci opowiadał? A skąd on
wiedział?...

— Nie pytałam go, bo mnie ta spra-
wa nie interesowała... Ale on zawsze
wszystko wie...

Zamyśliła się nad czymś, po czym
znów rzuciła pytanie:

— Kochasz ją?...

— Nie... — odpowiedział stanowczym
nie wzbudzającym wątpliwości, tonem.

— A jednak jest ci przykro, gdy wi-

dzisz ją z nim... Jeżeli chcesz, możemy
stąd wyjść...

— Nie, nie... — zaprotestował żywo
— Nie jest mi absolutnie przykro i nie
chcę stąd wyjść... Nie czuję już nic, ab-
solutnie nic do tej pani... wykreśliłem ją
już dawno z serca... z pamięci... Zrozum
— mówił takim tonem jakby się tłumaczył
z jakiejś winy — Zrozum, że gdy-
bym ją kochał, gdybym do niej coś czuł,
nie zgodziłbym się na tę posadę, którą
u was przyjąłem... Bo jako Andrzej Da-
mian nie mogę jej znać... nie symulował-
bym przed nią swojej śmierci...

— Prawda — skinęła Monika głową.

Jeszcze raz rzuciła zaciekawione
spojrzenie w stronę łozy, w której sie-
dział Grant z Wandą, po czym znów
napełniła kieliszki.

— Nie mówmy już o tej sprawie... —
położyła miękko dłoń na dłoni Toma-
sza — Napijmy się jeszcze po kieliszku,
a po tym zatańczymy... Tańczysz?

— Tańczę...

— Grają wiedeńskiego walczyka,
bardzo lubię go tańczyć...

Po chwili krążyli już po małym par-
kietcie, jako jedyna tańcząca para.

Tymczasem w drugiej zajętej łozce,
Zygryd Grant rozmawiał z Wandą. Był
to dalszy ciąg rozmowy, którą rozpo-
częli na szosie po odjeździe zielonego
auta, a tematem jej był — rzekomy An-
drzej Damian.

Młody przemysłowiec zrobił na Wan-
dzie silne wrażenie, spodobał się jej od
pierwszego wejścia.

Przystojny, świetnie zbudowany, o
twarzy nieprzeciętnie pięknej, nie mógł
nie wpaść w oko każdej kobiecie. Poza
tym — był bogaty, bardzo bogaty, a
ten „szczegół” był niemniej ważny dla
Wandy od jego urody.

Zaledwie zauważyła siedzącego w lo-
ży naprzeciwko mężczyznę, który był
dla niej... Andrzejem Damianem na po-
liczki jej wytrysły rumieńce podniecenia.

Mimo, iż zależało jej na tym, by nie
obrazić godności męskiej Granta, nie
mogła się powstrzymać, by od czasu do
czasu, nie rzucić spojrzenia w tamtą
stronę...

Grant był niemniej podniecony tym
spotkaniem... I on, tak samo, jak Wanda,
zerkał raz po raz w stronę Tomasza,
choć inne były powody jego zaintereso-
wania osobą młodego przemysłowca.

— Chciałbym bardzo nawiązać z nim
bliższy kontakt... — mówił jakby do
siebie, jakby do Wandy — Zależy mi
na tym, żeby go wciągnąć do mojej fir-
my... Nie tyle jego, ile jego pieniądze...
Rozmawiałem już o tym z jego dyrekto-

rami... z Martonami... Przyrzekli mi zre-

ferować mu tę sprawę, ale zawsze wo-

łałbym załatwić to z nim osobiście...

— Masz rację... — odrzekła Wanda

z roztargnieniem.

— Z czym mam rację? — nie zro-

zumiał.

— Że lepiej będzie, gdy załatwisz to

z nim osobiście...

— Aha... — mruknął, wodząc głową

po swoich szpakowatych włosach, przy-

czesanych na płasko do tyłu czaszki.

— Tak, tak, ale on jest jakiś niedo-

stępny...

Urwał, zamoczył wargi w winie, po

czym przyrzekł się Wandzie z uwagą.

— W takich wypadkach najczęściej

mogą dziać się piękne kobiety... piękne,

jak ty, Wando...

— Nie rozumiem... — tak samo

utkwiała oczy w jego twarz.

— Hm... jakby ci to powiedzieć, mo-

ja droga. — Przechylił nieco głowę w

tył i wbił spojrzenie w sufit. — Widzisz,

jest tak: on nie udziela się nikomu i ko-

munikuje się ze wszystkimi poprzez

swoich kuzynów... Ale od niego, a nie

od nich, zależy takie czy inne posunię-

cie handlowe... Hm... gdybym ja mógł

tak z nim pomówić bez pośrednictwa

braci Martonów, którzy są twardymi

ludźmi, o, wtedy naciągnąłbym już go

na grubszą forszę, zainteresowałbym go

moim przedsiębiorstwem... A muszę te-

raz mieć poważniejszy zastrzyk finan-

sowy, inaczej będzie ze mną źle...

— Masz teraz okazję pomówienia z

nią... — mruknęła Wanda.

Machnął ręką.

— To mało, moja droga!... W taki

sposób nie załatwia się interesów, to

nie odniesie pożądanego skutku...

— Chyba nie myślisz o tym, żeby

to ci to załatwiła... — wzruszyła ramio-

nam.

— Właśnie, właśnie ty!... — pod-

chwycił i znów wbił oczy w jej twarz.

— Ja?

— Tak, tak, tylko ty!... Gdybyś po-

trafiła... że tak powiem mocno zainte-

resować sobą Damiana, gdybyś potra-

fiła zawrócić mu głowę, wtedy ja...

przy twojej pomocy... mógłbym z nim

zrobić wszystko, co chcę... Wierz mi,

wierz: takie sprawy najlepiej załatwia-

ja piękne kobiety... Rozumiesz mnie,

Wando?... Rozumiesz?...

— Rozumiem...

Powiedziała to dziwnie twardym to-

nem, podczas gdy w żrenicach jej za-
płonęły jakieś niepokojące, nie zwia-
stujące nic dobrego — światełka...

Ale Grant ich nie zauważył.

Rozdział 27

Tomasz rozmawia z Wandą jako... Damian..

Bardzo przyjemnie przygrywał do
tańca tercet muzyczny podmiejskiej re-
stauracyjki... Po wiedeńskim walcu za-
brzmiały tony powolnego slow-foxa...

Monika wtuliła się silnie w ramię
Tomasza i nie spuszczała ani na chwilę
oczu z jego twarzy... Nie czyniła teraz
wrażenia drapieżnego zwierzęcia, wy-
glądała raczej, jak kotka, łaszczą się do
swego pana, oczekująca jego pieszczot.

Mówiła o tym bezzgłośnie, nie tylko
wyrazistym spojrzeniem przynaglonych
alkoholem oczu, ale każdym ruchem,
każdym drgnięciem ciała...

— Podobasz mi się ogromnie... —
wypowiedziała wreszcie słowami to,
co czuła.

— I ty mnie... — odszepnął, a wzrok
jego potwierdził, że to była najpraw-
dziwsza prawda.

Jeszcze bliżej przyciągnął ją do sie-
bie, jeszcze silniej objął ją ramieniem.

I tak przytuleni, zapomniawszy o tym,
co ich otaczało, o całym świecie, plynę-
li, jak we śnie lunatycznym dokoła
małego parkietu...

Wibrujące w powietrzu łagodne to-
ny muzyki, sączyły się w ich serca
i tam tworzyły nową, im tylko znaną,
melodię...

Niepojęte, jak dalece taka nastrojo-
wa chwila może wpływać na zewnętrz-
ny wygląd człowieka!...

Ostre i zuchwale zazwyczaj spoj-
rzenie Moniki było teraz miękkie i cie-
płe, gładkie, ale jakby z zimnego mar-
muru wykuta jej twarz tchnęła łagod-
nością...

Tomasz spoglądał na nią zachwycó-
nym wzrokiem, nie pamiętał już o
Wandzie, która siedziała tuż — opodal.

(Dalszy ciąg jutro)

Kartki z dziejów Łodzi

Burzliwe święta Wielkanocne w przeszłości

Zamach na carskich satrapów. — Obłężenie bandy Dłużniewskiego. — Pogrzeb ś.p. prezydenta Cynarskiego

Wielkanoc w Łodzi... Żadne ze świąt tradycyjnych nie jest otoczone tyloma wspomnieniami, co właśnie Wielkanoc, ponieważ Nemezis dziejowa nie szczędziła nam właśnie w tych okresach świątecznych najprzeróżniejszych niespodzianek, które później głęboko utkwiły w pamięci potomnych.

Pierwszy ruch robotniczy rewolucyjny zapoczątkowany został w okresie wielkanocnym w roku 1892, w równe lat 31 po pierwszym buncie tkaczy ręcznych, jaki wybuchł także w przeddzień niemal świąt wielkanocnych w 1861 r., zatem już w zaraniu naszych nowych dziejów było burzliwe. Pierwsze strajki w latach 1892-3 zawsze zaczynały się na wiosnę w okresie poprzedzającym uroczyste święta.

Lata 1905—1907 to także okresy burzliwych walk w okresie rewolucji w 1905 roku w zaraniu rewolucji największe nasilenie swe przeniosła ona na tereny miasta w okolicy Nowego Rynku, Długiej, Ogrodowej, Zawadzkiej; w tych to okolicach, w okresie bezpośrednio poprzedzające święta, nastąpiło wiele zamachów na carskich oprychów, jak naprz. na przystaw Szatałowicza na Długiej 18 (dziś Gdańskiej), na przystaw na ul. Południowej 6, na strażników rosyjskich przy zbiegu ulic Ogrodowej i Nowomiejskiej.

W Wielki Piątek 1905 wybuchła bomba w portierni fabryki Poznańskiego przy ul. Ogrodowej 19, zabijając na miejscu portiera Gawlika.

Walka z bandą Dłużniewskiego

W roku 1911 Łódź przeżyła nielada emocje: oto w jednym z domów przy ul. Kilińskiego (151) moskale wykryli siedzibę t. zw. „rewolucjonistów-mścicieli”, grupy terrorystycznej, która dokonywała ekspropriacji i wywłaszczeń oraz zwyczajnych rabunków na rzecz szajki, na czele której stał oślawiony postrach Łodzi: Dłużniewski. Dom przy ul. Kilińskiego otoczyły olbrzymie oddziały wojska i policji, bandyci poczęli się ostrzeliwać, posiadali olbrzymie zapasy broni i amunicji, dzięki czemu trzymali się przez kilka dni. Obłężenie trwało od Wielkiej Soboty aż do trzeciego dnia po świątecznego. Zakończyło się ono wytraceniem wszystkich członków szajki z hersztem na czele. Oprócz zabitych 6 członków szajki, rannych zostało wielu policjantów moskiewskich i żołnierzy.

Pożary i wypadki

Także w dziedzinie wypadków zwykłych i pożarów okres powrotu wiosny w Łodzi obfitował bardzo często w wydarzenia niezwykle. W roku 1908 spa-

Zagadka pałacu „króla stali”

Córka milionera pod strasznym zarzutem

Paryżanie wzruszają się rzadko. Przy wykli oni do przeżywania nieomal codziennie najbardziej sensacyjnych wydarzeń. Mimo to jednak sprawa Gracji Worman i Jana von Droykema wstrząsnęła nerwami mieszkańców „stolicy świata”.

Sprawa ta jest tematem współczesnego romansu sensacyjnego p. t.: „Wagon sypialny Nr. 4”, pióra Johna Rogersa, w najnowszym, 198. numerze popularnego tygodnika beletrystycznego „Co Tydzień Powieść”.

Całość wspomnianej powieści p. t.: „Wagon sypialny Nr. 4” jest do nabycia w cenie 10 groszy za egzemplarz, u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

liły się wielkie składy T-wa ekspedycyjnego „Nadzieja” przy ul. Cegielnianej. Cztery lata przedtem w r. 1904 na wiosnę nastąpił katastrofalny wybuch gazu w domu przy ul. Piotrkowskiej 108, spowodowany przez nieostrożność synka właściciela domu. Wybuch ten kosztował kilka istnień ludzkich i wyrządził strat na około 40 tysięcy rubli.

Na wiosnę w latach 1923, 1928, 1933 mieliśmy strajki w przemyśle włókienniczym.

Zamordowanie prezydenta miasta

Inny znów wypadek zdarzył się w Łodzi w przeddzień świąt Wielkiejnocy w 1927 r.

Oto w Wielki Czwartek, poprzedza-

jący święta, w dniu 14 kwietnia 1927 r. zabity został przez bezrobotnego sezonowca Walaszczyka wybrany w r. 1923 prezydent naszego miasta ś.p. Marjan Cynarski.

Walaszczyk ukrył się w domu, zamieszkiwanym przez prezydenta Cynarskiego przy ul. Andrzeja 4, i w momencie, kiedy ś.p. Cynarski schodził ze schodów, udając się do oczekującego nań powozu, Walaszczyk pobił do prezydenta i jednym uderzeniem noża powalił go na ziemię. Natychmiastowa pomoc lekarska, dokonana przez lekarza dra Sołowiejczyka, nie pomogła już. Prezydent ducha wyzionął.

Walaszczyka schwytano dopiero po kilku dniach. Stawiony przed sąd skazany został na karę śmierci przez powie-

szczenie. Wyrok wykonano.

Pogrzeb ś.p. prezydenta Cynarskiego odbył się w drugi dzień świąt Wielkiejnocy w roku 1927, 18 kwietnia. Mimo deszczu, na ulice wyległy tłumy ludności. Miasto było przybrane czernią. Pogrzeb odbył się na koszt miasta. W pogrzebie wzięły udział wszystkie organizacje społeczne i zawodowe naszego miasta bez różnicy wyznania i narodowości i przekonani politycznych.

Ogółem w pogrzebie wzięły udział ponad 50 tysięcy osób.

Kondukt pogrzebowy przy całkowicie wstrzymanym ruchu ulicznym przeszedł ulicami: Piotrkowską, Placem Wolności i 11 Listopada do Starożytności Katolickiej przy ul. Ogrodowej.

JAN WOJTYŃSKI

Jedna godzina życia Łodzi

Co się dzieje w wielkim mieście w ciągu 60 minut? — Łódź spożywa w ciągu godziny 6.000 kilogramów chleba i 3.000 klg. mięsa. — Tysiące zjawisk w świetle cyfr

Łódź, 26 marca.

(k) Czy zastanawiał się ktoś, co się dzieje w Łodzi w ciągu jednej godziny?

Życie wielkiego miasta toczy się wartko naprzód. Ulice tętnią gwarem, kakofonią rozmaitych dźwięków. Pędzą tramwaje, zatłoczone tłumami pasażerów. Przewożą dziennie na wszystkich liniach około 176.000 osób. A więc w ciągu godziny — uwzględniając słabszy ruch w nocy — 3.000 osób.

W mieszkaniach dzwienią dzwonki telefoniczne. Telefoniuje się w Łodzi 7.000 razy na godzinę—115 razy w ciągu minuty. Łódź jest miastem bardzo gadatliwym. Łodzianie także dużo piszą. Co godzinę do skrzynki wrzuca się przeszło 2.000 listów. W ciągu dnia —

50 tysięcy.

Listonosze drapają się po schodach z torbami naladowanymi przesyłkami. Doręczają co godzinę ponad 3.000 listów. A więc więcej do nas piszą...

Pora obiadów. Łodzianie wracają z biur do domów, aby spożyć posiłek. Co godzinę zjada Łódź 3.000 kilogramów mięsa i 6.000 kilogramów chleba. Dzienna konsumpcja mięsa wynosi 70.000 kilogramów. Apetyt jak na takie kryzysowe czasy wcale niezły...

Wieczór. Zapalają się neony przed budynkami kinematograficznymi. Łodzianie szukają rozrywki. Kasy wszystkich kin w Łodzi sprzedają w ciągu godziny — oczywiście licząc od 4-ej po południu do 10 wieczór — 2.560 biletów wejścia.

Słychać trąbkę strażacką. Pali się. Pędzą wozy przez natłoczone ulice miasta. Co dzień jeden pożar.

W biurze ewidencji ludności — ruch. Stan liczebny mieszkańców Łodzi ulega ciągłym zmianom. Dziennie odbywa się w Łodzi około 20 pogrzebów. A więc co godzinę umiera jedna osoba.

W ciągu dnia przychodzi na świat również 20 osób. Ostatnio nawet więcej łodzianin umiera, niż się rodzi — Jeszcze jeden objaw kryzysu, bo jak się okazuje liczba małżeństw raptownie spada. Co godzinę na ślubnym kobiercu staje zaledwie jedna para.

Oto ile zjawisk odbywa się w ciągu jednej godziny w życiu Łodzi...

NA FALI RADIOWEJ

MISTERIUM O ZMARTWYCHWSTANIU PAŃSKIM. — NIEZNANY UTWÓR WACŁAWA POTOCKIEGO PRZEZ RADIO.

W bogatych zbiorach kurnickich odnaleziono nie dawno niezwykle interesujący utwór znako mitego poety 17-go wieku, Wacława Potockiego autora wielkiej epopei p. t. „Wojna Chocimska”. Utwór ten nie drukowany dotychczas nosi tytuł „Misterium o Zmartwychwstaniu Pańskim”. Radiofonizację tego szacownego tekstu staropolskiego w opracowaniu K. Płuciskiego z muzyką Stefana Poradowskiego usłyszą radioluchacze w Wielką Sobotę, dnia 27. III o godz. 22.00. Poza wymienioną audycją usłyszą radioluchacze tego dnia o godz. 17.00 pieśni i utwory wielkopostne w wykonaniu podwójnego kwartetu wokalnego „Pro arte” pod kierunkiem A. Ludwiga, zespołu instrumentalnego i organów.

WIELKANOCNA NIEDZIELA PRZY GŁOŚNIKU Polskie Radio dołożyło wiele starań, aby najbardziej urozmaicić i jak najweselsiej ułożyć świąteczny program radiowy. Niedziela świąteczna obfituje w przemile i pogodne audycje, które za-

pewne pozwolą radioluchaczom spędzić wiele przyjemnych chwil przy głośniku. W południe o godz. 12.03 nadaje Poznań rewię świąteczną, złożoną ze skeczów Gerzabka i części muzycznej, wykonanej przez orkiestrę rozgłośni i solistów: J. Fontanównę i St. Winczewskiego. O godz. 14.35 przegrywać będzie z zacięciem Kapela Ludowa Dzierżanowski, której występ urozmaica przyspiewki Jana Klimaszewskiego. Całe prawie popołudnie od godz. 17.15 do 19.00 wypełnione jest muzyką taneczną w wykonaniu Orkiestry Wileńskiej i Orkiestry Lwowskiej Tadeusza Seredyńskiego. Dla zwolenników muzyki poważniejszej, lecz przystępnej nadaje radio o godz. 16.15 koncert solistów, w którym udział biorą artyści: Wermińska, Michałowski i Tawroszewicz. Poważny, lecz jednocześnie popularny charakter nosi również trzecia audycja z cyklu „Słynni dyrygenci”, nadana z płyt o godz. 19.05. Przyniesie ona fragmenty z dzieł wielkich mistrzów, dyrygowane przez największego z współczesnych dyrygentów A. Toscaniniego i również sławnego S. Kuszewickiego. Kulminacyjnym jednak punktem programu świątecznego

będzie o godz. 20.00 występ chóru Dana, który powrócił do kraju po wielomiesięcznym pobycie zagranicą, po niebawym triumfach, odniesionych w wielkim tournée amerykańskim. Melodyjna i zawsze wzruszająca opera Mascaniego „Rycerskość wieśniacza” nadana z płyt o godz. 21.05 oraz muzyka taneczna Małej Orkiestry Polskiego Radia — zakończą Niedzielę Wielkanocną.

ŚMIGUS - DYNGUS — ŚWIĄTECZNA AUDYCJA RADIOWA TRANSMITOWANA PRZEZ LONDYN.

Dawne zwyczaje, wesołe czy poważne, podniosłe czy żartobliwe, dają nam plastyczny obraz psychiki danego narodu. Do wielkanocnych zwyczajów ogólnopolskich należą „smigusy - dyngusy” przypadające zawsze na wielkanocny poniedziałek. Taki wesoły obrazek z życia lwowskiego przedstawi słuchaczom wokal „Smigus na Kleparowie”, nadany o godz. 14.50. W wyobraźni słuchaczy przesuną się ciekawe sceny przedmieścia lwowskiego, Kleparowa, gdzie zachowało się jeszcze wiele tradycji — „obławanego poniedziałku”. Sceny te ilustrowane oryginalnymi piosenkami złożą się na wesoły wodewil.

Wieczorna audycja o godz. 19.30 ułożona jest również pod znakiem dyngusu. Z wesołymi zwyczajami polskimi zapoznać się również radioluchacze angielscy, audycję tę bowiem transmituje rozgłośnia w Londynie. Jako wykonawcy wystąpią: Orkiestra i Chór Polskiego Radia oraz doskonali soliści, L. Szczepańska i M. Janowski.

Pozostałe koncerty w tym dniu noszą również charakter wesoły i pogodny. „Podwieczorek przy mikrofonie” nadany o godz. 17.00 dopełni programu.

Walka ze szczurami w Łodzi

(v) Z dniem 10 kwietnia miejskie dozory sanitarne przystąpią do sprzedaży trutek na szczury, w związku przeprowadzaną na terenie całej Łodzi akcją odczyszczenia miasta, jaka odbędzie się w dniu 15 kwietnia.

Dozory sanitarne sprzedawać będą pastę z cebuli morskiej, jednak dla posesji specjalnie zaszczerzonych sprzedawca będzie trucizna silniejsza, o specjalnym składzie.

Władze sanitarne przypominają jednak, że przed założeniem trutek należy cały teren nieruchomości starannie uprzątnąć, a zwłaszcza wymieść i zniszczyć wszelkie odpadki pożywienia.

Oczyszczeniu muszą ulec wszelkie komórki, piwnice, zakamarki i strychy, a śmietniki muszą być zupełnie puste. Trutki należy rozłożyć zarówno na dziedzińcach, w piwnicach, strychach i komórkach, jak w mniej dostępnych kątach podwórza, starych rurach i wszelkich otworach, w których gnieźdzą się szczury.

Walka ze szkodliwymi gryzoniami prowadzona będzie na terenie całego miasta a zgłaszający się do dozorów właściciele nieruchomości będą rejestrowani celem sprawdzenia kto uchylił się od obowiązku oczyszczania miasta.



Największa w Polsce wytwórnia HARMONII

B. P. Stamirowski i Syn

Warszawa, Kopernika 42, tel. 656-92 Posiadam na składzie wszystkie instrumenty i radia. Odp. udz. kredytu.

L. JASIŃSKI w Składach moli, prowadzonych od 1870 roku w Łodzi, ul. Andrzeja Nr. 10, telef. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30, telef. 125 polecam pierwszej jakości: **NASIONA** roślin, traw, drzew, warzyw i kwiatowe. **CEBULKI** i kłaczki kwiatowe. **NARZĘDZIA** i przyrządy pszczelnicze. **NAWOZY** do celów ogrodniczych. **PREPARATY** chemiczne, owado i grzybobójcze. **DRZEWA** i krzewy owocowe. Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.

Dr. med. Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
LEGIONÓW 11, tel. 115-27
przyjmuje od 8 - 10 r. i od 4-8 w.

Przychodnia WENEROLOGICZNA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz.
PIOTKOWSKA 88 Tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w. niedz. i święta od 9-1

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz.
w niedz. i święta od 10-1-ej

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.

Dr. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77

Dr. med. S. GAWIŃSKI
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

Dr. Lucja MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
kobiety i dzieci
przeprowadziła się na
AL. KOŚCISZKI 13, tel. 149-39
przyjmuje od 10-12 i od 6-8 wiecz.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 6-8 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Lecznica
ze stałymi łózkami
DLA CHOROBY NA
uszy, nos, gardło i
DROGI ODDECHOWE
Gabinet Roentgena dla prześwietlań i zdjęć.
Piotrkowska 67
Tel. 127-31
od 9 r.-2 p. 5-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwanie na miasto

Dr. med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. med. Gustaw KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Na raty! Radio i rowery

SKOŁA IGNACEGO WILCZKA
TANCÓW
PIOTRKOWSKA 120, tel. 222-71.
Lekcje odbywają się pojedynczo i w grupach. Specjalne kółeczka zamknięte dla osób z towarzystwa odbywają się w poniedziałki i czwartki 5-8 po poł. oraz wtorki i piątki od g. 9-ej wiecz.

DR. MED. Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne
MONIUSZKI 2, tel. 166-35
Godz. przyjęć: 8-1 i 3-7 po poł.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-1.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-12

Lecznica Zębów i Jamy Ustnej
Lek. Dent.
H. PRUSS
Piotrkowska 142, tel. 178-06
Ceny niższe

DR. MED. S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90. Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
w niedzielę i święta od 8-2 po poł.

PAULINA LEWI
specjalność Akuszeria i chor. kobiece
GDANSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczościowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
przyjmuje od 8-11, 2-4 i 6-9 wiecz

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w
w niedz. i święta 9-12 w poł.

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz
w niedzielę i święta od 10-12 w poł.

Dr. med. H. LUBICZ
Chor. skórne i weneryczne
przeprowadziła się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 69,
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
od 8-10, 12-2. 5-8, w niedz. 9-11.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kvarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5. telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedzielę i święta 9-12.

SMAKOSZU PAMIĘTAJ
ze firma
BOLESŁAW RYBACKI
Łódź — 11 LISTOPADA 19. Tel. 224-66
poleca najtaniej w dużym wyborze i najlepszych gatunkach
RYBY WEDZONE
MARYNATY
KONSERWY RYBNE
oraz **DORSZE**, surowe i mrożone
PIKLINGI
HURT **DETAL**

Prywatna Przychodnia Ginekologiczna
(Choroby kobiece i ciąży)
ZGIERSKA 24
Dr. PRAPORT i Dr. FELDMAN
od 10-1 od 3-6

Dr. H. HAMMER
AKUSZER-GINEKOLOG
11-go Listopada 32
Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.

LEKARZ DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7
Gdańska 37,
tel. 232-55.

DR. SOŁOWIEJCZYK
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
od 2 - 3, 5 - 6, od 8 - 9 wiecz.
Piotrkowska 99 tel. 144-92

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.
DR. MED.

Dr. IGNACY PIECHOWICZ
AKUSZERJA I CHOR. KOBIECE
przeprowadziła się na ul.
ŚRODMIEJSKA 20 telef. 10779
przyjmuje od 8 - 10 w. i od 3-7 w.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28
Przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

DR. MED. S. Kryńska
POWRÓCIŁA
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. RUNDSZTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

Dr. med. Z. STACHOWSKA
akuszerja i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.
Przyjm. od 2-3 i od 5-8 popołudniu.

DR. MED. M. Markowicz
AKUSZERJA I CHOR. KOBIECE
SIENKIEWICZA 52
tel. 202-42
przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. H. Gutschadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.



Czarujący urok pięknych pończoszek
można zachować tak samo, jak urodę, stosując tylko najlepsze środki. Do prania delikatnych pończoszek należy używać wypróbowanego Persilu. Persil bowiem usuwa z łatwością brud, chroniąc zarazem delikatną pończoszkę oraz nadając jej pierwotną elastyczność i piękny wygląd.

Podczoski, podzielone według kolorów, należy włożyć do zimnego roztworu Persilu (1 łyżka na 2 litry wody) i przeprać, wykładając je lekko, zwilżając (każdego koloru oddzielnie) w zimnej wodzie z dodatkiem łyżki octu dla odwieśnięcia koloru i polysku.

Wyrób Zakładów „Persil” Polska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz.

Do wynajęcia

UMEBLOWANY POKÓJ z wszelkimi wygodami, centralne ogrzewanie w luksusowym domu dla solidnego pana. Dzwonić 167-25 od 10-11 i od 3-5 pp.

CHŁOPIEC w wieku lat 16 - 17 potrzebny na posyłki do sklepu. Konieczne referencje. Oferty sub „Uczciwy” do administracji.

WYPOŻYCZALNIA toalet balowych, wieczorowych, ślubnych i smokingów. Pastawelska, Cegielniana 23, tr. 1 p. 27

NA RATY! płaszcze damskie, męskie i dziecięce. Kostjmy damskie i ubrania męskie. Przyjmujemy obstalunki „Konfektoria Ludowa”, Pl. Wolności 7, w bramie.

POCO śpić na słomie, kiedy od 3 zł tygodniowo można dostać tapczany, materace, otomany, leżanki, krzesła solidnie wykonane u tapicera Wajsa, Sienkiewicza 18.

MATRYMONIALNE. Bez posagu, może szczęśliwie każda pani wyjść za mąż. Osiągnąć to może piękna swoją cerą, która uzyskała przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny”, który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.

PANA Złodzieja, który zabrał mi walizkę z pokoju w dniu 18-III-37 r. w gmachu YMCA — proszę o zwrot papierów, fotografii i dokumentów do Sekretariatu YMCA. Dyskrecja zapewniona.

VOKSRADIO z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— Sprzedaż również na raty od 3 zł. tygodniowo. — **Piotrkowska 79** w podwórzu.

LEON RUBASZKIN Kilińskiego 44 poleca na wypłaty konfekcje damską, męską, towary wełniane, jedwabie, bawełniane, firanki, kapy, kołdry i białe towary.

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska № 292
tel. 266-35

OKTY, FORNIERY
inne materiały stolarskie poleca firma Oskar Schwarz, Łódź, Sienkiewicza 49 tel. 27022.

SAMOCHÓD (kabriolet) w pierwszorzędym stanie okazynie do sprzedania. Wiadomość: Fuchs, Piotrkowska 87 lub telef. 12116 i 12136.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 5-cio pokojowe z wszelkimi wygodami II i III piętra. Aleje Kościuszk 24.

NOWOCZESNEGO kroju, szycia, mode lowania uczymy ułatwionym, opatentowanym sposobem. Gruntowne wyuczenie zł. 35.— A. Franke i S-ka Centrala, Łódź, Kilińskiego 92, Oddziały I Rzgowska 52 m. 14, II. Okrzei 18.

SKLEP do sprzedania. Mazurska 6. Wiadomość na miejscu.

HIGIENICZNE TAPCZANY MATERACE własnego wyrobu poleca najtaniej zakład tapicerski Zawiszy 13, W. Serafiński. Magazyn mebli dogodnie warunki.

ROWERY, na których zdobywają sukcesy w wyścigach najwybitniejsi kolarze to rowery Firmy St. Rędzia, Łódź. Balucki Rynek 9, tel. 113-99. Sprzedaż za gotówkę, na raty i za pożyczki państwowe.

ZA GOTÓWKĘ I NA RATY. Ubrania, palta męskie i damskie z towarów Bielskich i Tomaszowskich poleca D. Joskowicz, Nowomiejska 8, w bramie. Przyjmuje się obstalunki. Ceny konkurencyjne.



KUPUJESZ ZDROWIE!
ŻĄDAJ TYLKO „OLLA”
GUM.
Jako dowodzie najlepsze i najczystsze.
40-LETNIE ODWIEDZENIE FACHOWE.
5 NOWOCZESNIE URZĄDZONYCH FABRYK.
PATENT AMER. DR. BALOGA NR. 1959701!!!



Kupujcie z 1-go źródła
Wózki dziecięce
Łózka metalowe
Materace
wyscielane i sprężynowe „Patent”
Wyżymaczki
w Fabrycznym składzie
DOBROPOL
Piotrkowska 73
tel. 159-90
w podwórzu.

„Selektor” Piotrkowska 17
(w podwórzu) tel. 264-01

modele na rok 1937
najtaniej do nabycia w firmie

CORSO SAN FRANCISCO

Reżyseria:
VAN DYCKE

Niebywała akcja!—Cudowna gra!—Wspaniała treść!—Film o światowym powodzeniu!

NADPROGRAM:

MIKI COWBOYEM

ANONS! Następny program: WIELKI FILM z HARRY PIELEM

Najweselsza komedia sezonu wg. Wincentego Rapackiego

„PAPA SIE ZENI”

w rolach
głównych: Wysocka, Andrzejewska, Zimińska, Brodniewicz i Sielański

Początek w dni powszednie o godz. 4-ej popoł., a w niedziele i święta o godz. 12 w poł.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Od niedzieli
nasz świąteczny
— program —

Początek w święta o
g. 12-ej, w dni powsz.
o godz. 4-ej po poł.

Ceny od 50 gr.

Dźwiękowe kino

RAKIETA

Sienkiewicza 40

Telefon 141-22

Od niedzieli

KINO

EUROPA

Początek 12, 2, 4, 6, 8, 10

CENY
MIEJSC
na poranki
i wszystkie
seanse od

80 gr.

WIELKI PROGRAM ŚWIĄTECZNY!

Jeszcze tylko w niedzielę i poniedziałek po cenach znacznie niższych

Milionowy film Cecil B. de Mille'a NIEZWYCIEŻONY

Buffalo Bill

W roli gł. niezrównany GARY COOPER

Największa atrakcja świąteczna
na Łodzi. Gościnne występy

Cyrku Staniewskich

Słynny i popularny w Polsce warszawski Cyrk Staniewskich zjechał własnym pociągiem do naszego grodu i rozbił swoje olbrzymie nieprzemakalne namioty przy ul. Aleje Kościuski 5/7. Otwarcie i pierwsze przedstawienie nastąpi w niedzielę, 28 marca o godz. 4.30 po poł. i 8.15 wiecz. Obecny program Cyrku Staniewskich przewyższać będzie wszystkie dotychczasowe dzięki nowym atrakcjom, które zachwycą wszystkich zwolenników areny cyrkowej.

Na czele programu 14 abisyńczyków Ben Behee po raz pierwszy na gościnnych występach w Europie, w swoich produkcjach i zwyczajach. GWIAZDA FILMOWA PARAMOUNTU LUISITA LEERS NAJSILNIEJSZA i najodważniejsza kobieta świata na trapezie pod kopułą Cyrku. 8 CARLO MEDINI włoscy kłowni muzykalni atrakcja z Cyrku „NEAPOL” w Rzymie. CORODINI czarodziej, iluzjonista po wielkich triumfach w Ameryce, ulubieniec całej Polski Bronisław Bronowski król polskich humorystów na gościnnych występach na arenie cyrku w przebojowym repertuarze, a wreszcie następca RASTELLEGO, genialny, młodociany żongler ITALO, zwany cudownym dzieckiem z Cyrku Barnuma w Nowym Jorku, oraz kilkanaście innych atrakcji.

Spodziewać się należy, że Cyrk Staniewskich jak zwykle cieszyć się będzie olbrzymim powodzeniem. Cyrk jest dobrze ogrzany i gra bez względu na pogodę. — W niedzielę i w poniedziałek odbędą się po 2 przedstawienia, o godz. 4.30 pop. i 8.15 wiecz.

KINO TEATR MIRAZ 11 LISTOPADA 16

OD NIEDZIELI
ŚWIĄTECZNY PROGRAM
Polska komedia muzyczna

z ADOLFEM DYMSZĄ

w filmie p. t.:

„BOLEK i LOLEK”

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2

OD NIEDZIELI
WESOŁY ŚWIĄTECZNY PROGRAM

ADOLF DYMSZĄ

w filmie p. t.:

„30 KARATÓW SZCZĘŚCIA”

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

PLACE STOKI

z folwarku

przy przedłużeniu
ulicy Pomorskiej
od strony Widzewa

przy budującym się
osiedlu Robotniczym
z funduszy B. G. K.
do sprzedania

Inform. i sprzedaż
SIENKIEWICZA
m. 5, II p., tel. 239-02.

89

KINO TON

Od niedzieli

Z dumą zapowiadamy nasz świąteczny program, który udało nam się zdobyć, nie zważając na koszty! Wstrząsna sumieniem każdego widza i do łez wzrusza tragiczne dzieje Hioba w arcydziele filmowym

„ZAPOMNIANA SYMFONIA”

p-g znakomitej powieści J. ROTH. W roli głównej: najznakomitszy aktor świata JEAN HERSHOLT. — Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł., w święta o godz. 12-ej w poł. Kopernika 16.

Nowoczesny magazyn
Konfekcji Damskiej

JULIA Plac Wolności 7
w podwórzu
b. prac. f. „Konfekpol” lewa of. parter

połącza najnowsze modele z
najlepszych materiałów.
CENY NAJNIŻSZE!

MATKI!
Zapisujcie
swe dzieci do
„KROPLI MLEKA”

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

LEKARZ - DENTYSTA
B. Nusbaumowa
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51
TELEF. 121-23.



Harangy

Lódź, 27 marca.

Jedną z najbardziej atrakcyjnych walk ponie-
działkowego spotkania międzypaństwowego po-
między pięściarskimi reprezentacjami Węgier i
Polski będzie spotkanie mistrza Polski Łódzianina
Wojniakiewicza z mistrzem Olimpiady Haran-
gym.

Do spotkania tego przygotował się mistrz
Polski specjalnie starannie, doceniając w zupeł-
ności swego wielkiego przeciwnika. Rozmawia-
liśmy z nim wczoraj o czekającym go ponie-
działkowym spotkaniu.

— Będzie to najpoważniejsze spotkanie w
mojej dotychczasowej karierze pięściarskiej —
mówi popularny „Moryc” — przeciwnik mój jest
bowiem mistrzem ostatniej olimpiady a już zdo-
był tytuł mistrza świata. Mówię jednak, że ze spot-
kania tego potrafię wyjść z honorem i nie zrobię
zawodu tym, którzy pokładają we mnie duże
nadzieje. Czuję się obecnie bardzo dobrze.
Przeszedłem staranny trening i wierzę w swe
sily. Zresztą już do meczu niedaleko.

Akcja P. Z. L. A.

w kierunku pozyskania klubów
„dzikich“

Warszawa, 26 marca.

Zarząd Polskiego Zw. LA uchwalił stosow-
nie do rozporządzenia ZZ, przeprowadzić w m.
kwietniu akcję w kierunku pozyskania do zwia-
zku nieczłonkowskich dotychczas klubów, przy-
czym kluby, które przystąpią w ciągu kwietnia
będą zwolnione od składek.

Tor na Dynasach będzie zlikwidowany

Warszawa, 26 marca.

Rada miejska m. st. Warszawy uchwaliła na
ostatnim swym posiedzeniu przyspieszyć parce-
lację terenu „Dynasów”, na którym znajduje
się znany tor kolarski Warszawskiego Tow.
Cyklistów.

Istnieje za tym obawa, że w najbliższych
miesiącach tor będzie musiał być zlikwidowa-
ny, skutkiem czego Warszawa pozostanie bez
toru kolarskiego, ponieważ drugi w Warsza-
wie tor kolarski, znajdujący się na stadionie
WP, jest skutkiem licznych defektów nie do u-
żytku.

Kontakt lekkoatletów z państwami bałtyckimi utrzymany

Warszawa, 26 marca.

Wileński Okr. Zw. LA projektuje zorganizowa-
nie w roku bieżącym trójmecz międzymia-
stowego w lekkiej atletyce Wilno — Tallin —
Ryga.

Zarząd PZLA rozpatrywał na ostatnim po-
siedzeniu ten projekt i wysunął terminy 12—13
czerwca lub 4—5 września, przy czym ze stro-
ny polskiej miałyby walczyć reprezentacja Pol-
ski północnej, w skład której weszliby zawod-
nicy Białegostoku i Wilna.

Obecnie okręg wileński rozpatruje możli-
wości finansowania tej imprezy.

Zmiana reguaminu

Narodowego Biegu na przełaj

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, za-
rząd P. Z. L. A. rozpatruje możliwość przeło-
żenia narodowego biegu na przełaj o charakte-
rze ogólnopolskim w Warszawie z dnia 3 na 9
maja.

Gdyby projekt ten doszedł do skutku, wów-
czas w dniu 3 maja odbyłby się w Warszawie
jedynie bieg w konkurencji okręgowej o cha-
rakterze wybitnie masowym.

Natomiast w dniu 9 maja w biegu na przełaj
startowałyby najlepsi zawodnicy z całej Polski,
wyłonieni w biegach lokalnych z dnia 3 maja.

Wielkanoc w sporcie polskim

Mecz bokserski z Węgrami w Warszawie. — FC Wien,
Nemzeti i Union Oberschöneweide na boiskach polskich

LÓDŹ, 26 marca.

Sportowcy polscy nie będą mogli narzekać
na brak zatrudnienia w okresie Świąt Wielka-
nocnych. Tegoroczny program świąteczny jest
wyjątkowo bogaty zwłaszcza jeśli chodzi o
kontakt ze sportem zagranicznym.

Na czoło imprez wielkanocnych wysuwa
się oczywiście
MIEDZYPANSTWOWY MECZ Z WĘGRAMI,
który rozegrany zostanie w poniedziałek w po-
łudnie w Cyrku warszawskim. Klasę sportu
bokserskiego znamy na wylot. Utrzymujemy
z Węgrami bliski kontakt, a w meczach mię-
dypaństwowych zmierzaliśmy się już z ma-
dzlarami pięciokrotnie. Bilans tych spotkań nie
przedstawia się dla nas źle. Dwa razy poko-
naliśmy Węgrów (poraz ostatni w r. 1935 w
Poznaniu 9:7), dwa razy przegraliśmy, a raz
jeden uzyskaliśmy z osemką węgierską wynik
remisowy.

W drużynie węgierskiej, która walczyć bę-
dzie przeciwko Polsce w drugi dzień Wielkiej
Nocy jest szereg głośniejszych nazwisk, że wymie-
nimy chociażby mistrza Olimpiady berlińskiej
HARANGEGO, mistrza Europy SZIGETIEGO
i ENEKESA II, który odziedziczył wielki talent

pięściarski po swym słynnym bracie dwukrot-
nym mistrzu Europy i mistrzu Olimpiady.

Drużynie mistrzów przeciwstawiamy naszą
w tej chwili najlepszą ośmkę: SOBKOWIAK,
KOZIOŁEK, POLUS, WOŹNIAKIEWICZ, SIPIŃ
SKI, CHMIELEWSKI, SZYMURA, PILAT.

Choć drużyna nasza nie jest tym razem
dobrze przygotowana do meczu z tak poważ-
nym przeciwnikiem to jednak opinia liczy się
poważnie ze zwycięstwem barw polskich.

ŚWIĘTA PIŁKARZY.

Pracowite święta będą również mieli pił-
karze. Czołowe zespoły polskie zmierzają swe
sily z drużynami zagranicznymi. Kraków go-
ścić będzie w okresie Świąt dwie drużyny za-
graniczne FC WIEN i NEMZETTI.

Przeciwnikiem piłkarzy wiedeńskich będzie
w oba dni Świąt CRACOVIA.

Drużyna węgierska zmierzy się w niedzielę
w Krakowie z WISŁĄ, a w poniedziałek gościć
będzie na ŚLASKU, gdzie przeciwnikiem jej
będzie mistrz LIGI RUCH (WIELKIE HAJ-
DUKI).

W pierwszym dniu Świąt odbędzie się na
stadionie d-ra Grażyńskiego w Wielkich Hal-

dukach spotkanie reprezentacji LIGI PAŃ-
STWOWEJ Z REPREZENTACJĄ LIGI ŚLĄS-
KIEJ.

W Poznaniu doręcznym zwyciężcą gościł
będzie niemiecki zespół piłkarski. Tym razem
wybrała sobie Warta za przeciwnika znaną
drużynę berlińską UNION OBERSCHÖNEWEI-
DE. Piłkarze niemieccy z Poznania udadzą się
do ŁÓDZI, gdzie w drugi Świąt zmierzają się
z ŁKS-em.

Lwów zrezygnował tym razem ze sprowa-
dzenia zespołu zagranicznego, organizując za-
to turniej przy udziale czterech czołowych dru-
żyn piłkarskich POGONI, CZARNYCH, HAS-
MONEI i UKRAINY.

Pierwszego dnia grać będzie POGON Z
CZARNYM I HASMONEA Z UKRAINĄ.

W poniedziałek zmierzają się zwycięzcy i po-
konani z dnia poprzedniego.

Z ważniejszych ośrodków jedynie Warsza-
wa zrezygnowała w tym roku z urządzenia
poważniejszej świątecznej imprezy piłkarskiej.
Milionicy sportu w stolicy powetują sobie je-
dnak stratę meczem bokserskim Polska — Wę-
gry.

PRZED WALNYM ZEBRANIEM Z. Z.

Zarząd zgłosił szereg interesujących wniosków

Warszawa, 27 marca

Zarząd Związku Polskich Związków Sporto-
wych postanowił wysunąć szereg wniosków na
walne zgromadzenie ZZ, które odbędzie się w
Warszawie w dniu 25 kwietnia.

M. in. zarząd projektuje dla podtrzymania
idei olimpijskiej i dopinguowania w pracy za-
wodników utworzenie już w roku bieżącym
„kadr olimpijskich“ (we wszystkich działach
sportu) oraz coroczne ustalanie minimum olim-
pijskich, przy czym zdobywcy minimum otrzy-
mywałyby specjalne odznaki. W tych działach
sportu, w których ustalenie minimum jest nie-
możliwe, zarząd ZZ. proponuje nadawać odzna-

ki specjalnie wyróżniającym się zawodnikom.
Nadto zarząd proponuje, aby w ciągu trzech
lat członkowie kadr olimpijskich poddawali się
co pół roku (a w końcowym okresie — co mie-
siąc) badaniom lekarskim (przez lekarza wyzna-
czonego dla każdego ośrodka olimpijskiego).
ZZ. poleca także związkowi, aby zwrócił jak-
największą uwagę na pracę wszczepiającą oraz na
wychowanie młodych talentów.

W sprawie sportu w szkole zarząd ZZ. sta-
wia wniosek, w myśl którego walne zgroma-
dzenie stwierdza, że usportowienie młodzieży
szkolnej jest wciąż niedostateczne i wzywa
do kontynuowania starań przynajmniej o stwo-

wienie klubów międzyszkolnych, o restytuowa-
nie poprzedniej ilości czasu przeznaczonego na
w. l., o zorganizowanie mistrzostw szkolnych
w kuratoriach i ogólnopolskich, o zorganizowa-
nie międzyczłonkowskich zawodów akademick-
kich i o wprowadzenie na wyższych uczelniach
przymusowego w. l.

Z dalszych wniosków wymienić należy zło-
żenie podziękowania PUWF-owi za pomoc w
przygotowaniach olimpijskich i wzmoczoną opie-
kę nad zorganizowanym sportem. Zarząd propo-
nuje ponadto ufundowanie nagrody wędrównej
dla najlepszego klubu i nadawanie corocznie
dyplomów klubowi, który uzyskał nagrodę wę-
drówną, oraz związkowi, który wykazał się
najlepszą pracą.

Poza tym postawiono wniosek o podjęcie
starań w kierunku podniesienia poziomu spra-
wożdań z zawodów sportowych, o zajęcie się
sprawą propagandy filmów sportowych, a od-
nośnie pracy — wniosek, aby walne zgromadze-
nie, mając zasługi wyraziło prasie podziękowa-
nie za propagandę sportu.

Nadto zarząd ZZ. proponuje, aby walne ze-
branie stwierdziło potrzebę wybudowania w
Warszawie sztucznego lodowiska, hali sporto-
wej, toru regatowego, toru kolarskiego i pły-
walni, a w całej Polsce — sal gimnastycznych.
Wreszcie — wnioski o ujednolinitenie przesy-
łanych przez związki preliminarzy budżeto-
wych oraz o wszczęcie starań o wprowadzenie
jednolitych zniżek kolejowych.

Juniorzy łódzcy walczyć będą o mistrzostwo

Lódź, 27 marca.

W dniu 2 maja rozpoczyna się w Łodzi roz-
grywkę piłkarską o mistrzostwo juniorów. Mi-
strzostwa juniorów odbyły się w naszym mieście
po raz pierwszy w roku ubiegłym, przy czym ty-
tuł mistrza zdobył Widzew.

Kluby mogą zgłaszać do mistrzostw juniorów
po jednym lub więcej zespołów.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia P. Z.
P. N. posiadanie co najmniej jednej drużyny ju-
niorów jest warunkiem zaliczenia klubu do Ligi,
względnie do klasy A, zaś nie posiadanie dru-
żyny juniorów przez klub klasy A powoduje
spadek klubu do klasy niższej.

ŁOZPN wyznaczył termin zgłoszeń do mi-
strzostw juniorów dla klubów okręgu łódzkiego
do dnia 14 kwietnia. W wypadku większej ilo-
ści zgłoszeń drużyny juniorów, zostaną podzie-
lone na grupy.

Helena Wills Mody grać będzie dla filmu

Najlepsza w swoim czasie tenisistka świa-
ta, Helena Wills-Mody, udać się ma wkrótce
do Hollywood dla nakręcenia filmu, w którym
zademonstruje swoją wielką sztukę gry w te-
nisa.

W związku z tym Amerykanka straciłaby
prawo amatorskie.

Rozwiązanie Huraganu

Przed kilku dniami odbyło się walne zebra-
nie Klubu Sportowego Huragan, na którym za-
padła decyzja rozwiązania klubu. Piłkarze roz-
wiązane klubu wstąpił gremialnie do ŁKS-u.

Propaganda polskości zagranicą

Redakcję naszą odwiedził podróżnik, p.
Zygmunt Krawczykowski, który przed niedaw-
nym czasem zakończył jeden ze swych etapów
podróży dookoła świata. Globtroter podróż-
ski zasługuje pod każdym względem na zaufa-
nie. Swą podróż traktuje zgłębieniem, niż
wielu domorostych globtroterów. Poznał się
na tym najwybitniejsi meżowie stanu różnych
państw, przez których p. Krawczykowski był
osobliwie przyjmowany.

Podróż p. Krawczykowskiego ma na celu
propagandę polskości. Pod tym względem nasz
dzielny globtroter odniósł duży sukces. Wygła-
sając odczyty i pogadanki we wszystkich tych
miejscowościach, w których znajduje się naj-
mniejsze skupienie emigrantów z Polski.

W najbliższym czasie zamierza p. Krawczy-
kowski udać się ponownie w podróż. Wybiera-
jąc tym razem jako swój cel Azję. Dzielne-
mu turyście życzymy powodzenia w jego śmia-
łych przedsięwzięciach!

Eliminacje lekkoatletów przed wyjazdem do Aten

Warszawa, 26 marca.

Zarząd Polsk. Zw. LA zaakcentował termin
9 maja na rozegranie eliminacyjnych zawodów
przed wyjazdem polskiej reprezentacji do Aten
na trójmecz Polska — Grecja — Czechosłow-
acja 21—23 maja.

Eliminacje organizuje Cracovia wspólnie z
zarządem okręgu krakowskiego.

Związek kolarski apeluje do zrzeszonych kolarzy

Warszawa, 26 marca.

Na słupach w Warszawie rozplakowano a-
pel zarządu Polskiego Związku Kolarskiego
treść następującą:

„Z inicjatywy zarządu miejskiego m. st.
Warszawy przeprowadzana jest na terenie sto-
licy akcja przestrzegania przepisów o ruchu
kołowym i pieszym. Doceniając znaczenie tej
niezwykle pozytywnej i celowej akcji, zarząd
Polskiego Związku Kolarskiego wzywa wszyst-
kich kolarzy stolicy zrzeszonych i niezrzeszo-
nych do szczególnie bacznego przestrzegania
przepisów obowiązujących o ruchu.

Kolarzu, pamiętaj! lechać zawsze prawą stro-
ną przy chodniku, nie przekraczać szybkości
20 km na godzinę, zwalniać przed przystankami
i dawać sygnały ostrzegawcze, unikać po-
pisów zrzeczności i chwytańcia się tramwajów“.

Apel ten podpisali: płk. Gebel (prezes), S.
Radwański (wiceprezes) i inż. Pfeiffer.

Reprezentacja Węgier na bokserskie mistrzostwa Europy

Węgierski Związek Bokserski ustalił już skład
swojej reprezentacji na mistrzostwa Europy w
Mediolanie (pierwsza połowa maja br.).

Startować mają w kolejności waz od muszej
do ciężkiej:

Enekes II, Kubinyi, Frygyes, mistrz olimpi-
jski Harangy, Mandi, mistrz Europy Sziget,
Szołnoki oraz Nagy.

Codzienna nowelka „Expressu”

Ślub kuzynki

— Tomasz powinien się ożenić z naszą kuzynką, Marią — oświadczyła mi pewnego dnia małżonka.

— Masz rację — odparłem — Ten chłopak jest trochę nieśmiały, ale mam wrażenie, że jej się w końcu oświadczy. To będzie bardzo dobrana para. — A ja nie mam pewności, czy on się wreszcie oświadczy — westchnęła małżonka. — Tomasz i Maria spotykają się wyłącznie w towarzystwie. Jeśli idą do teatru i do kina, zawsze im ktoś towarzyszy. Nie mogą więc nigdy sami pomówić.

— Ależ, może dziecko, — uśmiechnęłam się, — co my możemy zrobić? Przecież nie mogę się oświadczyć Marii zamiast niego.

— Właśnie, że możemy coś zrobić. Wiesz doskonale, że znam się na tych rzeczach. Tomasz i Maria powinni się znaleźć na łonie natury. Jestem przekonana, że piękny krajobraz, nastrojowy wieczór, więcej zrobią, niż ciągle spotykania się w mieście.

— Więc uważasz, że powinniśmy ich zaprosić do nas na wieś — przerwałam żonie.

— Tak. Opracowałam już szczegółowy plan. Zaprosimy ich listownie. Pojedziesz po nich na dworzec naszym autem. Gdy będziecie jechali do naszej willi, w pobliżu jeziora w najbardziej romantycznym zakątku oświadczyś im, że ci zabrakło benzyny. Jestem przekonana, że gdy wrócisz z benzyną, dowiesz się, że oni się zaręczyli.

— Ależ moja kochana — zaprotestowałam — od jeziora do naszej willi jest pięć kilometrów. Musiałbym więc zrobić dziesięć kilometrów pieszo, w ciemnościach, z butelką benzyny!

— Trudno, musimy to zrobić — odparła mi stanowczo.

Małżonka moja należała do rzędu tych niewiast, które nie liczą się z żadnymi trudnościami przy realizowaniu swych planów.

Walczyłem z nią dość długo, ale w końcu musiałem uczynić jak chciała.

Tomasz i Maria chętnie skorzystali z naszego zaproszenia.

W dzień ich przyjazdu kazałem oczyścić samochód.

O godzinie ósmej wieczorem, w kilkanaście minut przed ich przyjazdem, czekałem na dworcu.

Przyjechali, przynajmniej jak mnie się tak zdawało, w nieszczęśliwych humorach.

Po serdecznym przywitaniu się, ruszyliśmy natychmiast w kierunku naszej willi.

Usiadłem przy kierownicy, oni zaś zajęli tylne miejsca.

W czasie jazdy odwracałem się do tyłu często i za każdym razem stwierdzałem, że Maria i Tomasz wcale nie odrywają się od siebie.

Traf chciał, że właśnie przed jeziorem gdzie zgodnie z planem miałem oświadczyć, że mi zabrakło benzyny, okazało się, że zbiornik doprawdy jest pusty.

Oświadczyłem moim towarzyszom, że muszę pójść po benzynę.

Tomasz bynajmniej nie ucieszył się z tego powodu.

— Bardzo mi przykro, że się tak stało. Może byśmy poszli z panem? — zaproponował mi.

— Ależ to jest niemożliwe — odparłem stanowczo — Nie można zostawić samochodu bez żadnego dozoru. Musicie państwo na mnie poczekać.

I oddaliłem się szybko.

Pięć kilometrów to nie drobnostka. Przyszedłem do domu zmęczony.

Żona oczekiwała mnie z wielką niecierpliwością.

— No i co? zawołała.

— Na razie nic — odparłem kwaśno. Pięć kilometrów już zrobiłem, a teraz trzeba powtórzyć tę samą porcję i to z benzyną!

— Trudno, musisz to zrobić dla naszej Marii — powiedziała stanowczo — Czekam tu na was!

Droga powrotna zmęczyła mnie porządnie. Gdy wreszcie datarłem do jeziora, odetchnęłam z ulgą.

Tomasz i Maria siedzieli w samochodzie, trzymając się za ręce. To mi natychmiast poprawiło humor. A więc jednak moja żona wiedziała, co czynił

Pat i Patachon



Patachon: — Patrz jakie śliczne piśranki zdobyłem w prezencie!... Rety!... Coś ty zrobił?!... Pchnąłeś mnie i wszystkie jajka się rozbiły!...

Pat: — Uspokój się. Zobaczymy co tu jest napisane: — „Józik! Buchnięta forsa ma najwyższa baba! Bimbus!”... To ciekawe i zastanawiające.



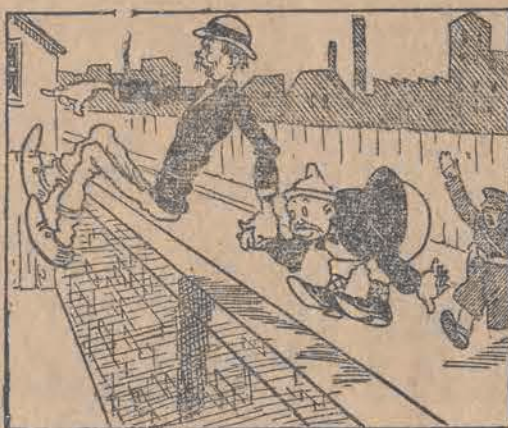
Patachon: — Uuuuuuuuuuu!... Tak się napracowałem, przydzwigałem wszystkie jajka, a tyś mnie łokciem trącił i... uuuuuuuuu!

Pat: — Przestań kwiczeć jak wieprz na targu!... Musimy poszukać najwyższą babę Bimbusia!... Ona ma forse, a forsę może nam się chwilowo przydać! Czeka tam idzie wysoka baba!



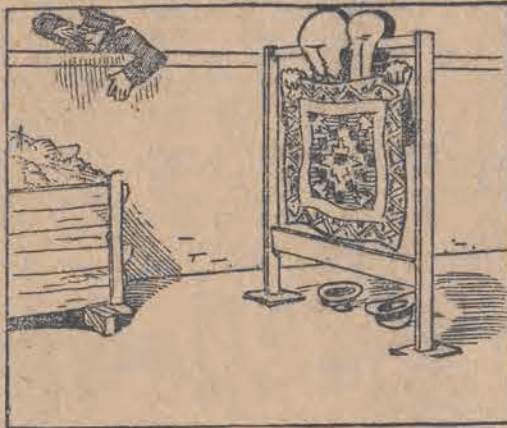
Pat: — Psssst... Zajrzymy tylko do torebki!... Figa z makiem!... Zamiast forsy jest tylko kłębek nici i guzik!...

Patachon: — Z twoich pomysłów zawsze guzik wychodzi!... Ale spiesz się, bo tam policjant nadchodzi!... W nogi!...



Pat: — Za późno spostrzegłeś się, bracie!... Trza było wcześniej dać sygnał do szorowania!... Teraz skakaj przez płoty jak gazela!

Patachon: — Trzymaj mnie mocno, bo ci wytrunę!... Ktoby przypuszczał, że zaraz przy pierwszej babie nas zafasują!... Z tymi babami to zawsze kłopot!



Pat: — Psssst... Teraz ani słowa!... Będziemy udawali dwie pary wietrznych się spodni. Trzymaj mocno ten dywan!... Teraz ani mru-mru, bo policaj patrzy!...

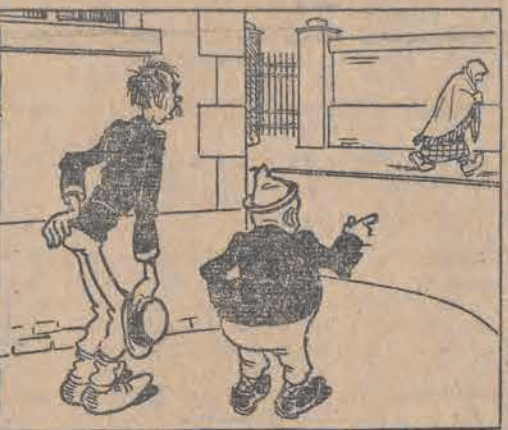
Policjant: — A to łobuzy!... Do cudzych torebek zachciewa się im zaglądać!... Ja im zagładnę!... Ale gdzie oni są?... Przecie sam widziałem jak tu się skruli!



Dozorca: — No, trza nareszcie zabrać się do trzepania tego dywanu!... Rety!... A to co?!!

Pat: — To ci dopiero porządek!... Nie dadzą człowiekowi pięciu minut spokojnie odpocząć!

Patachon: — Jeżeli tak dalej pójdzie, to za kilka miesięcy będę już mógł występować w cyrku jako mistrz linokoczek!



Patachon: — Paciumiu, uwaga!... Tam idzie nasza najwyższa baba, która ma bimbusiową forsa!... Wyższej już chyba nie ma na świecie!

Pat: — Masz rację... To napewno ona!... Tylko trza się delikatnie zabrać do roboty, żeby baby nie urazić!... Już ja to załatwie!



Pat: — Rety!... To nie baba, a jakiś drab!... Tośmy wpadli!... Trudno powiedzieć, że nam się ostatnio specjalnie powodzi!...

Józek Mietus: — Ja wam pokażę, łaminogi przeklecie!... Uczciwego złodzieja będą na ulicy zaczepiać!... Wy-nocha stad, bo w proch was zetrę!



Pat: — Już kapuję!... Widzisz co tam się dzieje?... Nasza przebrana baba prowadzi jakieś tajemnicze konszachty z cukiernikiem!...

Patachon: — W tym coś musi być!... Mój wch mi mówi, że mamy złodzieja w ręku!... Tylko teraz musimy sprytnie zabrać się do rzeczy!



Pat: — Czy mam przyjemność z szanownym panem właścicielem tych wszelakich słodczy?

Właściciel cukierni: — Czego pan chce?... Widzi pan przecie, że mnie okradli!... Nie zwracaj mi pan teraz głowy!

Pat: — Ja właśnie w sprawie tej kradzieży!... Jestem wywiadowcą, a ten mały to mój pies policyjny!

Po kilkunastu minutach zajechaliśmy przed willę.

Gdy zasiedliśmy do kolacji, Tomasz, który do tej pory był dziwnie milczący,



Właściciel cukierni: — Pan jest z policji?... Bardzo się cieszę!... Czym mogę służyć?

Pat: — Ja wiem gdzie jest pańska forsa!... Proszę mi dać tylko nóż!

Właściciel cukierni: — Nóż?... Bardzo chętnie!... Dostanie pan nawet cały tuzin noży, tylko zwróć mi skradzioną forsa z kasy!

Pat: — Oto — proszę!



Pat: — No, może był zły pomysł, co?... Cukiernik Bimbus był w zмовie z tym Józkiem Mietusem i razem forsa buchnęła, a myśmy na tym skorzystali!

Patachon: — Raz przynajmniej udało nam się zdobyć coś konkretnego!... Szukaliśmy największej baby i mamy ją nareszcie w swych objęciach!... Smacznego!

bo moja rodzina robiła mi pewne trudności. Jesteście pierwszymi ludźmi, przed którymi zwierzyłem się z naszego szczęścia!...